Współdziałanie T. S. L. w walce z alkoholizmem.

Towarzystwo Szkoły Ludowej, uświadamiając narodowo szerokie warstwy społeczeństwa, a przedewszystkiem lud wiejski, musi dbać o to, żeby wciągnąć w zakres tego uświadomienia jaknajwięcej czynników żywotnych i usunąć wszystko, co ten zakres ścieśnia lub wogóle przeszkadza uświadomieniu. Chodzi tu przedewszystkiem o atuty moralności społecznej i inne, społeczno-ekonomiczne. Wszystko bowiem, co jest z życia, musi wejść w skład narodowego uświadomienia, które przez to obejmuje coraz szerszy zakres duchowego życia jednostek i całego społeczeństwa i zyskuje wiele na sile i trwałości: staje się żywem, czynnem.

Każdy pracownik na polu narodowem zdaje sobie sprawę z tego, że dąży nie tylko do obudzenia poczucia narodowego i narodowej wspólności na podstawach historycznych i ideowych, ale także do wzmożenia ducha obywatelskiego, że praca jego ma pozyskać Polaków-obywateli. Dlatego tak ważnem jest w tej pracy poruszanie czynników moralności i społeczno-ekonomicznych.

Jest jeszcze jeden powód ważny konieczności wciągnięcia tych czynników w pracę T. S. L. Jest to mianowicie wzgląd na pedagogiczną część działania Towarzystwa. Biorąc czynny i samodzielny udział w szkolnictwie polskiem, musi się zwracać baczną uwagę na drogi wybitnie wychowawcze, t. j. przedewszystkiem na wpajanie w młodzież, przyszłe społeczeństwo, zasad rzetelnej, bezwzględnej moralności.

Wkońcu zaznaczyć tylko można, nie trzeba udowadniać, że Towarzystwo, pracujące dla dobra narodu, dla jego przyszłości, musi popierać wszystko, co wzmaga narodu dobrobyt, moralność, tęgość i odporność.

Mówiąc o czynnikach moralności społecznej i o czynnikach społeczno-ekonomicznych, mamy tym razem na myśli ruch antyalkoholiczny, walkę z alkoholizmem.

Nauka, wyrażona w szeregu gruntownych, sumiennych dzieł, wykazała dowodnie, że alkoholizm stał się klęską społeczeństw i narodów, klęską dla ich moralności i społecznego gospodarstwa, niszczycielem ich dobrobytu, kultury, odporności politycznej.

Nie możemy tutaj przedkładać rysu poważnej literatury antyalkoholicznej, prasy, wykazu tysięcy Towarzystw. Stwierdzamy, że to wszystko wyolbrzymiało już w jeden okrzyk przerażenia i grozy. Wymieniamy nazwiska takich badaczy, jak Bunge, Forel. Legrain, Helenius, z naszych Dr. Dybowski i Dr. Piltz, Dr. Zofia Daszyńska-Golińska i inni. Ze granicą ruch objął już miliony, są niemal całe kraje zupełnych abstynentów od alkoholu.

U nas oczywiście podwójnie ważna jest walka z tak silnym wrogiem. My, którzy walczyć musimy ciągle na trzy fronty, przedewszystkiem musimy być silni wewnętrznie i zwalczyć to, co toczy nasz organizm społeczny. Brak odporności politycznej był wszakże naszą klęską dziejową, — a ileż nam tej odporności trzeba na dni najbliższe i — najdalsze, ileż jeszcze przebyć będziemy musieli, zanim się spełni nasze wielkie prawo do samoistności i niepodległości! A czy z ręką na sercu zaprzeczyć możemy, że alkoholizm u nas bardzo się przyczynił do zacofania, ciasnoty pojęć u ogółu, ślepoty politycznej, krótko mówiąc: do osłabienia właśnie odpornośc politycznej? Dość przejrzeć pamiętniki Paska, Kitowicza i innych pisarzy naszych obyczajów społecznych i towarzyskich.

To też u nas ruch antyalkoholiczny odrazu stanął na gruncie wybitnie narodowym i przyjął jako hasło: P r z e z z w a l c z a n i e a l k o h o l i z m u d o p o p r a w y o b y c z a j ó w i o d r o d z e n i a n a r o d u! Pod temi hasłami działają Towarzystwa abstynentów polskich, a przedewszystkiem Towarzystwo w tym zaborze, „Eleuterya“, liczące dzisiaj do 5000 członków, blizko 30 Kół w kraju, wydające szereg książeczek o sprawie alkoholizmu, mające własny miesięcznik, „Wyzwolenie“. W gronie członków Towarzystwa są takie jednostki, jak poetka Marya Konopnicka (autorka „Hymnu Eleatów“), poseł ludowy Stapiński, szereg lekarzy, adwokatów, nauczycieli, literatów, obok robotników i rzemieślników i młodzieży uczącej się obojej płci. Jak dalece praca to ważna i poważna, jak bardzo trafia w samo sedno potrzeb moralnych naszego społeczeństwa, dowodem najlepszym są Zjazdy abstynentów polskich, urządzane od dwu lat przez „Eleuteryę“. W Zjazdach biorą udział nie tylko Polacy z wszystkich zaborów, ale także — co jest charakterystyczne najwięcej — wszystkich stronnictw, i zgodnie obradują nad odrodzeniem moralnem narodu. Na drugim Zjeździe obecni byli także przedstawiciele Polskiej Partyi Socyalistycznej z posłem Daszyńskim na czele, który od niedawna (wraz z kilku innymi przywódcami partyi) jest także abstynentem (członkiem robotniczej „Trzeźwości“). Na ziemiach polskich istnieją jeszcze Towarzystwa antyalkoholiczne: „Wyzwolenie“ i „Związek księży abstynentów“ w Poznańskiem i Towarzystwo poczwórnej wstrzemięźliwości (od alkoholu, tytoniu, gry hazardowej, rozpusty) „Eleusis“ — na wszystkich ziemiach polskich. „Eleuterya“ — z siedzibą Zarządu Głównego w Krakowie — rozciąga się również na całą Polskę i ma wobec zmiany stosunków w Królestwie wielką przyszłość przed sobą.

To narodowe stanowisko Towarzystw abstyneckich w Polsce jest niezmiernem ułatwieniem dla T. S. L. w kierunku jego współdziałania w walce z alkoholizmem. Jest to stanowisko, które oczywiście musi się stać punktem stycznym działalności obu Towarzystw.

Tak się przedstawia zasadniczo stosunek T. S. L. do walki z alkoholizmem w Polsce.

Przejdźmy teraz do szczegółowego wskazania dróg i sposobów współdziałania.

Towarzystwo działa przedewszystkiem na lud wiejski i szerzy wśród niego oświatę, kulturę i uświadomienie narodowe — zapomocą nauczania w szkołach początkowych, odczytów, pism i książek w czytelniach i bibliotekach. I oto szereg dróg dla współdziałania T. S. L. w walce z alkoholizmem. Trzeba tylko śmiało stanąć na stanowisku, że, — jeżeli nawet dekadent miejski potrzebuje czasem alkoholu do podtrzymania swojej „duchowości", — to zdrowy i tęgi duchowo włościanin nietylko obejdzie się bez niego znakomicie, ale nawet, zostawszy abstynentem, uchroni swoje potomstwo od powolnego, ale tem trwalszego zwyrodnienia alkoholicznego. Trzeba zdać sobie sprawę, że ludowi polskiemu — przynajmniej w pewnych okolicach — grozi zwyrodnienie i trzeba przed tą straszną klęską narodową zawczasu radykalnie się obronić. Sprawa dziedzicznego obciążenia na tle alkoholizmu, niebezpieczeństwo dla potomstwa (patrz Dr. Bunge „Alkoholizm a zwyrodnienie" — wyd. „Eleuteryi") — oto pierwsze, o czem można i należy lud pouczyć; to pierwszy materyał do odczytów. A dalej: sprawa ekonomicznej ruiny lub choćby tylko ciężkiej zależności ludu od karczem i szynków. Dalej: stosunek alkoholizmu do więzień i szpitali, do oświaty i kultury. Z kolei trzeba przedstawić wszystkie korzyści, które włościanin zyskuje przez omijanie zupełne karczmy, przez zupełną wstrzemięźliwość. Tutaj wiele można powiedzieć o oszczędności, o zdrowiu fizycznem i moralnem i, co za tem idzie, wielkiej przedsiębiorczości; wiele o poszanowaniu, jakiego we wsi zażywa człowiek trzeźwy i oświecony. Podając oświatę, wprost można stwierdzić, że naukę lepiej pojmują głowy, wolne od alkoholu. Wobec częstego zwyczaju raczenia dzieci wódką czy piwem, trzeba szczególnie na powyższą okoliczność zwrócić uwagę, — zwłaszcza, że jeżeli zwyrodnienie alkoholiczne pokoleń dokonywa się powoli, jednostkę zrujnować można niestety zbyt szybko, przyzwyczajając ją od dziecka do alkoholu. — Wszystko to stanowi materyał obfity, dla włościanina przeważnie zupełnie nowy i zajmujący. — Powiedziałby ktoś, że walka z pijaństwem na wsi już się odbywa od dawna. Otóż należy najpierw odpowiedzieć, że właśnie wielka różnica zachodzi między dawniejszą sprawą pijaństwa a nowszą sprawą alkoholizmu. A zresztą można przyznać istnienie tej pracy (ze strony duchowieństwa), cieszyć się z niej, jednakowoż uznać, że współdziałanie w niej ze strony T. S. L. będzie nie tylko na miejscu, ale nawet bardzo pożądane i korzystne, i że ta wspólna praca tem lepsze wyda owoce. A wreszcie nie można nie dodać, że walka z pijaństwem czy alko-

holizmem na wsi nie była dotąd prowadzona gruntownie a przedewszystkiem systematycznie i fachowo (T. S. L. może wezwać pracującą od niedawna „Eleuteryę“ do pracy wspólnej), a wreszcie nawoływanie do porzucenia alkoholu wychodziło nie zawsze z ust abstynentów, a wiadomo, że wszelka akcya umoralniająca ma powodzenie tylko na drodze przykładów osobistych. I właśnie w tym względzie wiele pomódz może współdziałanie z Towarzystwem „Eleuterya“ przynajmniej o tyle, że T. S. L. korzystać będzie z jej prelegentów. W. każdym razie, raz uznawszy stanowczo potrzebę walki z alkoholizmem, musi T. S. L. otworzyć swoje czytelnie, biblioteki, sale odczytowe dla żywego i drukowanego słowa w tej sprawie. Nie braknie i prelegentów i podręczników; co do tych, istnieje szereg wydawnictw „Eleuteryi“ i ciągle się kontynuuje, a poza tem bibliografia p. F. Lenarta, przygotowana już do druku, wykazuje nader liczne wydawnictwa od czasów najdawniejszych do najnowszych; wśród tych znajdzie się wielu takich, które wprost ludowi do ręki dać można, a zresztą wzrośnie liczba książek antyalkoholicznych dla ludu, skoro wzrośnie ich zapotrzebowanie. Z wydawnictw „Eleuteryi“ poleca się na razie: „Dziesięć zdań o alkoholu“ (50 egz. 60 hal.), „Co zawiera kufel piwa?“ (50 egz. 1 K) i miesięcznik „Wyzwolenie“. *) Z innych wydawnictw: „Przyszłość ludu“, miesięcznik antyalkoholiczny, (Lwów, ul. Ossolińskich 10), „Miesięcznik dla popierania ruchu wstrzemięźliwości“ (Pleszew, Ks. Poznańskie), „Nie pijmy wódki!“ (wyd. Księgarni Ludowej, Kraków), „Wódka i piwo“ (J. Zaleskiego, cena 40 hal.) i wiele innych. W jednym z najbliższych numerów postaramy się dać przegląd dokładny literatury przeciwalkoholowej dla ludu. Tymczasem dodamy jeszcze, że z pism ludowych nie specyalnych stoją na gruncie zupełnej wstrzemięźliwości przedewszystkiem „Przodownica“ (znakomite pismo dla kobiet z ludu) i „Przyjaciel ludu“, a jakkolwiek drugie pismo jest organem jednego stronnictwa, stanowisko, zajęte przez nie w sprawie alkoholizmu niech będzie dowodem, że ci, którzy mają wyłącznie z ludem do czynienia (partya ludowców), uznali dobrze ważność walki z alkoholizmem dla uświadomienia i uobywatelenia ludu. — Takie więc są przedewszystkiem drogi, któremi pójść może współdziałanie T. S. L. w walce z wrogiem godności osobistej i narodowej; takie są drogi bezpośrednie, każdej chwili otwarte i gotowe: wyzyskanie stworzonych już placówek pracy także dla tej pracy, opatrzenie czytelń pismami z tej dziedziny, i bibliotek książkami, i urządzanie co czas pewien odczytów w tej kwestyi i pogadanek; będzie to zatem droga uświadamiania w sprawie alkoholizmu. I raz jeszcze zaznaczamy, a piszący te słowa zapewnić może, że Towarzystwo „Eleuterya“ pośpieszy z pomocą na każde wezwanie, dostarczy prelegentów i poczyni ułatwienia w nabywaniu książek, broszur i czasopism.

---

*) 2 kor. rocznie, z przesyłką 2 kor. 30 h, dla członków „Eleuteryi“ 1 kor.

Do bezpośrednich środków zaliczyć można także oddziaływanie na młode pokolenie przez szkołę. Oczywiście w naszym systemie szkolnym dość trudno będzie uczynić nauczanie przeciwalkoholowe osobnym przedmiotem nauki, jak to jest już w niektórych — licznych — szkołach zagranicznych. Będzie można jednak wiele zrobić w szkole dla tej sprawy. Przedewszystkiem najwięcej — jak zawsze w pedagogii — znaczy tu przykład nauczyciela. Kiedy T. S. L. w zakres swojej pracy wciągnie stanowczo akcyę przeciwalkoholową, nauczyciele szkółek, utrzymywanych przez Towarzystwo, będą się poczuwali do obowiązku zastosować w życiu zasadę zupełnej wstrzemięźliwości i wpajać ją uczniom. Poza tem pozostaje jeszcze sposób inny: zamieszczanie w podręcznikach szkolnych, n. p. w wypisach polskich, ustępów o alkoholu, jego szkodliwości i t. p. I o tem pomyślało już Towarzystwo „Eleuterya“, które ułożyło szereg oryginalnych ustępów, utrzymanych w tonie opowiadań. — Tutaj należy także wspomnieć o tablicach, uwidoczniających zgubne skutki alkoholu dla organizmu; tablice takie zdadzą się i dla starszych pokoleń i dla szkoły. —

Poza powyższemi pozostają jeszcze drogi pośrednie, ku zwalczaniu alkoholu wiodące, a dla T. S. L. otwarte. Są to mianowicie sposoby stworzenia nowych wartości w dziedzinie życia towarzyskiego. Chodzi o to, żeby alkohol powoli wyrugować z uczt, zabaw, zebrań i z codziennego użycia. W tym kierunku T. S. L. wiele może zrobić swoją powagą i stanowiskiem. Przypominamy, że ostatnie Walne Zgromadzenie (w Stanisławowie 1905) niemal jednomyślnie uchwaliło: przy oficyalnych przyjęciach (ucztach) T. S. L. nie używać wcale napojów alkoholowych. Oczywiście ta uchwała jest obowiązująca dla wszystkich Kół Towarzystwa. Jak w tym kierunku idzie na rękę praca „Eleuteryi“, można wywnioskować z tego, że ostatni Zjazd abstynentów polskich (Kraków 1905) uchwalił: wydawanie w dni rocznic narodowych odezw do społeczeństwa polskiego, wzywających je do uczczenia tych dni przez zupełne wstrzymanie się od napojów alkoholowych. W ten sposób wprowadza „Eleuterya“ nową zasadę, znoszącą wstrętny, poniżający zwyczaj wzmożonego picia właśnie w dni narodowe. Pierwsza taka odezwa pojawiła się 29 listopada b. r. w kilkunastu miastach Galicyi i wywarła silne wrażenie. Nie wątpimy, że, podpisana także przez T. S. L., z czasem przez kilka jeszcze Towarzystw narodowych, będzie miała wzmożony skutek.

Oczywiście gruntowna praca nad wyrugowaniem alkoholu z życia towarzyskiego polskiego społeczeństwa — musi się oprzeć na szerszem działaniu. T. S. L. ma w tym kierunku wiele sposobności, stykając się stale i często z ludem. Tu już praca musi polegać na stwarzaniu takich miejsc i takich sposobów rozrywki, żeby w nich lud mógł zasmakować i żeby z czasem zastąpić mu mogły wulgarne zabawy przy kieliszku. Tu szerokie pole dla psychologii. Człowiek, który się zapali dla wzniosłej idei, który zasmakuje w nauce, w książkach, który — krótko mówiąc — znajdzie nowe,

szlachetne pole dla swego temperamentu i swej umysłowości, odwróci się z czasem od brudnych i nizkich zabaw, a przedewszystkiem miejsc i towarzystw. Wynika z tego, że T. S. L., już przez samo zakładanie czytelń i bibliotek i urządzanie odczytów pomaga pośrednio sprawie wstrzemięźliwości. Ale to oczywiście jeszcze nie wystarcza. Jeden z uczonych antyalkoholików rozumuje słusznie, że w takim razie młodzież wyższych zakładów naukowych powinna celować abstynencyą, — a jednak tak nie jest. Co prawda: ta nauka, wiedza, którą szerzy T. S. L., jest lepszą tarczą przeciwko niemoralnemu życiu, bo jest wiedzą ideową, bo budzi ideały i w ten sposób nastraja ducha na wyższe tony. Ale nie ulega wątpliwości, że temu nauczaniu i uświadamianiu narodowemu musi towarzyszyć — jak powyżej już wyjaśniono — nauczanie w sprawie alkoholizmu, — jeżeli ono ma być istotnie taką tarczą; a nadto równocześnie trzeba działać pośrednio przez tworzenie nowych, szlachetnych sposobów rozrywki i wogóle tego, co się nazywa zwykle używaniem życia. Mam tu na myśli takie instytucye, jak: teatr ludowy, włościański, koncerty, zabawy i sporty, wycieczki po kraju i t. d.

Bardzo ważną jest rzeczą, jak są urządzone i utrzymywane lokale, w których się znajdują czytelnie i biblioteki ludowe. Należałoby dążyć zasadniczo do budowania w miejscowościach kraju domów ludowych, choćby domków. W takim budynku, którego czystość i schludność musiałaby być dla całej wsi wzorowa, mogłaby się mieścić sala wykładowa, czytelnia, biblioteka, bufet stały, wreszcie instytucye, pokrewne działaniem T. S. L., jak n. p. Kółka rolnicze (sklepy). Gdyby przy czytelni lub przynajmniej w tym samym domu mieściła się n. p. stała herbaciarnia, może i ruch w czytelni byłby większy, w każdym zaś razie taka herbaciarnia wpłynęłaby dobrze na zmniejszenie alkoholizmu we wsi. Funkcye takiego bufetu stałego mogłoby objąć n. p. Kółko rolnicze, umieszczone w tym samym domu. Niezmiernej wagi rzeczą jest sprawa wyłączenia alkoholu ze sprzedaży w Kółkach rolniczych. Rozumieją to już niektórzy ich założyciele i pracownicy, a zdrowe myśli w tym względzie rzuca ks. Koleński w swojej cennej broszurze „Współdziałanie Kółek rolniczych w walce z alkoholem" (Lwów 1905. Cena 12 halerzy.) To jest postulat pierwszorzędny. Domy ludowe są oczywiście równie ważne dla miast, jak i wsi, na wsi zaś o tyle możliwsze, że nie będą wymagały wielkich rozmiarów a więc i kosztów, a nawet ofiarność na nie większa będzie zapewne na wsi. Rząd rosyjski pobudował n. p. na Podolu szereg takich domów, które sterczą ponad wsią, służąc dobrze — jego idei. We względzie zakładania domów ludowych znowu otwiera się współdziałanie z „Eleuteryą", która ma w swoim programie budowanie ich i zakładanie herbaciarni i gospód bezalkoholowych. Wspólnemi siłami łatwiej będzie niejedno wykonać.

Tak w ogólnych zarysach wyglądać powinno i na takich podstawach się oprzeć współdziałanie T. S. L. w walce z alkoholizmem. Uznawszy zasadniczo jego potrzebę, Towarzystwo pamiętać będzie,

że jako poważna i silna organizacya narodowa może bardzo wiele dobrego uczynić dla dobrej sprawy już samem jej poparciem; zważywszy zaś, że istnieje już „Eleuterya", jako specyalne Towarzystwo przeciwalkoholowe, niewątpliwie nieraz będzie trzeba tylko poparcia ze strony T. S. L. — Zresztą trudno byłoby teraz podawać szczegółowy plan pracy i współdziałania na tem polu, gdyż niewątpliwie dopiero po rozpoczęciu działania wyłonią się nowe myśli, otworzą się nowe drogi i sposoby.

Nie możemy też nakoniec nie zwrócić uwagi na okoliczność, że pracownicy T. S. L., kiedy pójdą w lud, zyskają wiele na powadze, przyznając się głośno do idei zupełnej wstrzemięźliwości i manifestując ją na wspólnych z ludem zebraniach.

Nie zapominajmy, że walka z alkoholizmem jest sprawą etyczną, ekonomiczną, społeczną, a u nas przedewszystkiem narodową, i miejmy nadzieję, że wkrótce wszystkie Towarzystwa narodowe połączą się we wspólnej pracy pod hasłem: przez zwalczanie alkoholizmu do poprawy obyczajów i odrodzenia narodu!

Gustaw Bolesław Baumfeld.

Ze studyów nad czytelnictwem ludowem.

Artykuł ten jest streszczeniem pracy prof. D-ra Edwarda Reyera p. t. *„Kritische Studien zum volkstümlichen Bibliotheksuesen der Gegenwart"*, wydanej przed kilku miesiącami w Lipsku w postaci dodatkowego zeszytu do czasopisma: „Blätter für Volksbibliotheken und Lesehallen". D-r. Reyer, profesor geologii w uniwersytecie wiedeńskim i wielce zasłużony działacz na polu organizacyi czytelnictwa ludowego w Austryi, twórca wielkiej Biblioteki Centralnej w Wiedniu (zał. r. 1897) — wydał kilka dzieł, przedmiotowi temu poświęconych *), a obecnie w treściwie napisanej broszurze sumuje swój materyał krytyczny, oparty na wieloletniej gruntownej obserwacyi czytelń wiedeńskich. Rzecz ta może być, zwłaszcza dla kierowników wypożyczalń T. S. L., bardzo pożyteczną i pouczającą—to też uważamy za właściwe nieco obszerniej zapoznać z nią czytelników „Miesięcznika" T. S. L., zaznaczając jednak, że studya i wywody autora odnoszą się tylko do wielkomiejskich czytelń ludowych.

Gdy czytamy, że z bibliotek ludowych Londynu wypożyczano w ciągu jednego roku 6 milionów tomów, podczas gdy w ciągu tego samego czasu w czytelniach Paryża wydano 2,1 miliona, Wiednia 3,2 mil., Berlina 1,3 miliona książek — to niewątpliwie

*) „Entwickelung und Organisation der Volksbibliotheken" Lipsk u W. Engelmana 1893.
„Handbuch des Volksbildungswesens" Stuttgart 1896.

odbieramy wrażenie, że w centrach tych dokonywa się olbrzymia praca kulturalna. Cyfry te jednak nie dają nam jeszcze pojęcia o ich właściwej wartości porównawczej.

Aby je z sobą módz zestawić, należy wpierw do nich wprowadzić pewne poprawki. A więc przedewszystkiem co do Wiednia, gdzie ze względów praktycznych przyjęto zwyczaj dzielenia grubych tomów na 2 mniejsze, tak że w przybliżeniu przyjąć można, iż 3,2 mil. tomów oprawnych równa się 2,1 mil. tomów właściwych.

Jeśli więc weźmiemy pod uwagę liczbę mieszkańców tych miast, to otrzymamy następujące cyfry

	milionów mieszkańców	milionów wypożyczeń	1 wypożyczenie rocznie przypada na	
Londyn	4.4	6	1.4	mieszkańca
Paryż	2,6	2,1	0,8	"
Berlin	2.0	1.3	0,7	"
Wiedeń	1.8	2.1 (netto)	1,2	"

Doświadczeniem stwierdzone zostało, że 3—4 wypożyczeń na rok i na 1 mieszkańca to już rezultat bardzo wydatny, a nawet, wyrażając się językiem chemików, to już nawet „stan nasycenia". Jest więc uderzającem, jak daleko od tej cyfry wielkie miasta pozostały w tyle. Ale powiedzieliśmy wyżej, że cyfr tych porównywać nie można bez zastrzeżeń. Ponieważ 1 wypożyczony tom w wielu razach bywa przez kilka osób czytany, więc też ściślejszy otrzymamy obraz, gdy powiemy, że czytelnictwo tam jest należycie rozwinięte, gdzie na 1 rodzinę przypada 15—20 wypożyczeń rocznie.

Nadto trzeba wziąć pod uwagę, że w wielkich miastach najniższe warstwy ludności do bibliotek ludowych nie uczęszczają wcale, nawet i w tych krajach, gdzie z analfabetyzmem niema potrzeby się liczyć. Za najczynniejsze bądź co bądź uważane są dziś biblioteki ludowe w Anglii i w Stanach Zjednoczonych. W 30 miastach angielskich (bez Londynu) naliczono na 5 milionów mieszkańców 10 mil. wypożyczeń, a w Stanie Maszachusetts w r. 1895 na 2,5 mil. mieszkańców osiągnięto 8 milionów wypożyczeń.

W środkowej Europie biblioteki ludowe bynajmniej nie są jeszcze w dostatecznej mierze rozpowszechnione. Państwa łożą wprawdzie wiele na szkoły ludowe, mało natomiast czynią w tym kierunku, aby wiedzę, wyniesioną ze szkoły, lud pogłębił sobie i rozszerzył. Dopiero w ostatnim dziesiątku lat zaczynają przejawiać się energiczne usiłowania ze strony społeczeństw celem podniesienia duchowej kultury ludu.

Rzeczą tej rozprawy jest omówienie ważniejszych usterek współczesnych czytelń ludowych: wskazanie takich urządzeń i metod, któreby pozwalały przy szczupłych środkach materyalnych osiągnąć możliwie największy efekt moralny.

Dotychczasowa statystyka czytelń ludowych daje nam zwykle cały szereg cyfr, ale nie poucza nas ona wcale o nieuniknionych błędach, które niepozwalają na bezkrytyczne uznawanie tych cyfr, lecz zmuszają do poczynienia odpowiednich poprawek lub uwag.

Pierwszy błąd tkwi już w tem, że w rzadkich tylko wypadkach książki czytywane są jedynie tylko przez tę osobę, która książkę wypożyczyła. Zazwyczaj na jedną książkę przypada $1\frac{1}{2}$ do 2 czytelników. Skonstatowano nawet, że w większych czytelniach, w których przyjęto wydawać 1 osobie po kilka książek, tworzą się grupy, które biorą z biblioteki większą liczbę książek odrazu, a następnie tworzą między sobą kółka, celem szybszego otrzymywania i krążenia nowości literackich. Kiedyindziej znów kierownicy wypożyczalń, aby podnieść frekwencyę, zakupują bardziej ponętne dzieła w kilkunastu lub w kilkudziesięciu egzemplarzach i rozrzucają je między czytelników. Sposób ten nietylko zaspakaja rozbudzoną chwilowo jakąś głośną powieścią żądzę czytania, ale także wytwarza pewne, zresztą może sztuczne, przywiązanie do danej czytelni; — ale ponieważ „nowości" szybko przechodzą z ręki do ręki, przeto kierownik wypożyczalni niema żadnej ewidencyi co do istotnej liczby osób, które daną książkę czytały, będzie bowiem w posiadaniu cyfr, znacznie niższych od rzeczywistych.

Liczba ogólna czytelników danej czytelni czy wypożyczalni obliczaną bywa rozmaicie. Raz liczy się czytelników istotnych t. j. tych, którzy w danym momencie stanowią klijentelę wypożyczalni, to znów kiedyindziej sumuje się ogólną liczbę wypożyczających osób z całego roku lub więcej. Ten drugi sposób obliczania daje zawsze cyfry za wysokie, wielu bowiem czytelników opuszcza daną miejscowość, inni umierają, niektórych liczy się dwukrotnie. Tylko niewielu czytelników wypożycza książki w ciągu całego roku, — w ciągu miesięcy letnich liczba ich znacznie maleje, a w ciągu zimowych wzrasta ponownie.

Ważnem źródłem błędów statystyki jest także i ta okoliczność, że zwykle notuje się ogólną liczbę wypożyczeń, licząc jeden tom księgarski za jednostkę wypożyczoną. Tymczasem książki bywają rozmaite. Belletrystyka wychodzi zazwyczaj w tomach cienkich, formatu małej 8-ki, podczas gdy tomy dzieł naukowych są grube, formatu średniej 8-ki. Skutek bywa ten, iż się sumuje jednostki nierównej wartości, co może także być powodem grubych omyłek na niekorzyść danej czytelni. Powieści pochłania się szybko, dzieła naukowe czyta się powoli. to też znaczna przewaga w statystyce rocznej wypożyczeń belletrystyki nad działem naukowym bynajmniej nie upoważnia do wniosku, iż czytelnicy przekładają lekką lekturę nad rzeczy poważne.

Regulamin możliwie prosty, lecz konsekwentnie przestrzegany nietylko zabezpiecza czytelnię przed stratami, lecz wpływa także wychowawczo na niedbałych czytelników. Minęły szczęśliwie już

czasy, kiedy dostęp do biblioteki utrudniano przez przykre ograniczenia, które w dodatku przed stratami bynajmniej bibliotek nie zabezpieczały. Pewien regulamin w wypożyczalni jest konieczny, opierać się jednak winien na zaufaniu, które zawsze budzi szlachetne pierwiastki w duszy czytelnika. Akuratniejsi czytelnicy sami pilnują mniej akuratnych; im to w większości wypadków zawdzięczać należy zwrot książek, pozostawionych na ławce w ogrodzie publicznym lub tramwaju przez osoby roztargnione.

Przypomnienia z powodu zbyt długo przetrzymywanej książki lub nieopłaconego abonamentu są konieczne, pomimo, iż mogą się zdarzyć osoby drażliwe, które się niem poczują dotknięte. „Przypomnienie“ takie we właściwym terminie na kartce pocztą przysłane, jest doskonałym środkiem uczenia ludzi porządku. Skarg i żalów z tego powodu, pod adresem kierownika wypożyczalni zwracanych nie należy się obawiać. Czytelników niepoprawnych trzeba wykluczyć, ale pewne straty w ciągu roku musimy uznać za zło nieuniknione i niema słusznego powodu zbytnio obostrzać regulamin, krępując setki akuratnych czytelników dla kilku jednostek niedbałych lub nieuczciwych. Łatwo bowiem mogą z tego powodu wyniknąć dla wypożyczalń straty moralne, znacznie większe od wartości kilku zaginionych książek.

W wielu bibliotekach ludowych przyjęto zwyczaj szeregowania czytelników według pewnych grup zawodowych. Notuje się więc w księgach, czy wypożyczający jest robotnikiem, rzemieślnikiem, urzędnikiem, nauczycielem, studentem lub „bez określonego zajęcia“. Nadto notuje się ile było mężczyzn, a ile kobiet. Wszakże, jeśli tym danym przyjrzymy się krytycznie, przyjdziemy do wniosku, że posiadają one tylko bardzo względną wartość. Przedewszystkiem kierownik wypożyczalni nie może wiedzieć dokładnie, kto z danej karty legitymacyjnej robi użytek i wypożyczone książki czyta. Ludzie starsi wiekiem biorą często książki, przeznaczone wyraźnie dla młodzieży lub odwrotnie, ludzie mało wykształceni wypożyczają książki naukowe trudne. Ani jedni ani drudzy, oczywista rzecz, książek nie czytają sami, lecz tylko pośredniczą w odbieraniu. Nawet rubryka „mężczyzn i kobiet“ nie ma dla statystyki absolutnie żadnej wartości, gdyż często bardzo mąż wypożycza dla żony, siostra dla brata i t. d. Do rubryki „bez określonego zajęcia“ zaciąga się zwykle tych, którzy zawodu swego nie podali. „Młodzież szkolną“ wpisuje się w oddzielną rubrykę bez różniczkowania jej według zawodu rodziców. — To też pracę, włożoną w drobiazgowe szeregowanie czytelników w grupy według przyjętego szablonu, można uważać na całkiem bezcelową, wobec mnóstwa błędów, których uniknąć niepodobna.

Dr. Reyer opiera swe studya krytyczne wyłącznie nad stanem czyteln wiedeńskich. Stosunek wypożyczanych dzieł naukowych do beletrystycznych jest w czytelniach Wiednia bardzo rozmaity. Podczas gdy w większości czyteln liczba wypożyczeń w dziele naukowym wynosi 5—10 %, w wielu stanowi 11—16 %, a są i takie, gdzie

zanotowano 26 — 31 %. „Biblioteka Centralna“, założona w 1897 r. (o której pisaliśmy w numerze 12-ym z 1905 r.) ma za zadanie dostarczać wszystkim czytelnikom głównie lektury poważnej. Wypożycza ona rocznie z górą ¼ miliona tomów dzieł naukowych a dane, zebrane z ostatnich lat pięciu wykazują, że liczba wypożyczeń w tym dziale waha się między 32 — 39 %. Jest to zatem najwyższy rezultat, jaki w publicznej bibliotece ludowej osiągnąć można. Liczba czytelników dzieła naukowego czy belletrystycznego zawsze wzrasta współrzędnie z zakupem nowych książek do danego działu. Ale że literatura piękna ma zawsze więcej zwolenników od naukowej, więc w roku, w którym zakupiono do czytelni więcej nowości belletrystycznych, liczba czytelników dzieł poważnych obniży się, jakkolwiek de facto pozostanie na poprzednim poziomie, gdy belletrystyka przyciągnie do czytelni nowe rzesze czytelników.

Stwierdzonem zostało, że w rękach kierownika wypożyczalni spoczywa możność regulowania czytelnictwa według swojej woli i przesuwania cyfr procentowych w tym lub w owym kierunku. Jest jednak rzeczą niepożądaną, a nawet dla samej czytelni bardzo niebezpieczną, wyzyskiwanie tego środka do celów polityczno-partyjnych. Natomiast, celem utrzymania frekwencyi na pewnym stałym poziomie, wolno czasem uciec się do środków sztucznych; w tym celu np., jeśli w pewnej chwili zjawi się zainteresowanie dla jakiegoś określonego dzieła naukowego, należy je natychmiast sprowadzić, lub jeśli teatr zapowiada wystawianie jakiejś interesującej nowości, zakupić ją odrazu w kilku egzemplarzach. Należy też koniecznie dzieła belletrystyczne, mające powodzenie, zakupywać w większej liczbie egzemplarzy, natomiast sprowadzenie dla biblioteki ludowej dzieł naukowych zbyt specyalnych, nie jest wcale wskazane. Wogóle z forsownem narzucaniem ludowi naukowej lektury należy być bardzo oględnym. Jeśli czytelnicy domagają się belletrystyki, to rzeczą kierownika jest dbać o to, aby była wyborową i w dostatecznej ilości. Większość czytelników, po trudach dziennej pracy, w czytaniu szuka rozrywki, jest zbyt zmęczoną, aby mogła z korzyścią studyować rzeczy poważne. Zresztą dobra powieść, która podnosi ducha, kształci serce i charakter, nieraz tyle warta, co cały szereg dzieł naukowych, obciążających pamięć suchymi faktami i kształcących umysł jednostronnie.

Wiedeńskie czytelnie ludowe starają się też według możności uwzględniać życzenia i upodobania swojej klienteli, wyłączając jedynie tylko rzeczy pornograficzne. Nie należy jednak w pruderyi iść zbyt daleko i usuwać wybitne rzeczy współczesnej literatury dla tego tylko, że poruszają kwestye z dziedziny życia płciowego. Wystarcza w zupełności, gdy kierownik wypożyczalni kontrolę swą ograniczy do tego jedynie, aby książki pewnych autorów dawać tylko osobom dorosłym. Zbyt tendencyjna i surowa cenzura jest szkodliwa, odstręcza bowiem czytelników, którzy niewątpliwie postarają się żądania swoje zaspokoić gdzieindziej, usunąwszy się z pod naszych wpływów.

Dawniej otwierano biblioteki publiczne tylko w pewne dni w tygodniu i to na krótko. Wakacye, rewizye biblioteki, sprzątanie i t. p. sprawiały, że czytelnie w ciągu roku tylko przez paręset godzin były dostępne. Urzędnicy, zajęci katalogowaniem i t. p. uważali każdego, zgłaszającego się po książki, czytelnika za natręta, jeżeli nie za swego śmiertelnego wroga i tylko osobom uprzywilejowanym pozwalanem było korzystnie ze „skarbów". Powoli jednak rzeczy ulegały zmianom i liczbę godzin bibliotecznych zwiększono. Dziś rzeczy stoją najlepiej w bibliotekach ludowych w Ameryce i Anglii, gdzie bywa po 3000 — 4000 godzin użytkowych rocznie. Na kontynencie europejskim jeszcze tak daleko nie jesteśmy; w bibliotekach ludowych Paryża mamy 600 — 1000 godzin rocznie. w Berlinie z małymi wyjątkami biblioteki stoją otworem tylko przez 2 godziny i to tylko w niektóre dni w tygodniu (około 300 godzin). Tam, gdzie tę liczbę zdwojono, rezultaty natychmiast dały się odczuć, gdy bowiem w r. 1892 na 100,000 tomów przypadało 128,000 wypożyczeń. w r. 1903 na 125,000 tomów przypadło blizko 1 milion wypożyczeń.

Biblioteki Tow. Oświaty Ludowej w Wiedniu otwarte bywają tylko wieczorami, co sprowadza wielki natłok w czytelni i stratę czasu dla oczekujących. Biblioteka Centralna otwarta jest od 9 rano do 7 wieczór bez przerwy, zaś jej filia od 9 — 1 i od 3 — 8, t. zn. że instytucya ta pod względem godzin rocznych stoi blizko amerykańskich czytelń.

W ciągu dnia frekwencya bibliotek ludowych najsłabsza jest w godzinach południowych, najbardziej zaś ożywia się w wieczornych. W bibliotekach filialnych na przedmieściach ruch bywa jeszcze i po godzinie 8 wieczór; w Bibliotece Centralnej już o godzinie 7 wieczór zalega spokój. Mała liczba godzin użytkowych sprawia, że do bibliotek napływają naraz wielkie falc czytelników, powstaje ścisk, zamęt, personal biblioteczny wykonywa swe czynności nerwowo, niecierpliwie. W takich warunkach trzeba albo powiększyć liczbę godzin użytkowych, albo założyć nową wypożyczalnię. Na ruch w czytelni wpływa też w znacznej mierze stan pogody. Jeśli wypożyczalnia w dnie świąteczne bywa zamknięta. to zwiększony ruch przypada na soboty i poniedziałki, najmniejszy na środy.

Gdy w mieście pewnem znajduje się kilka lub kilkanaście czytelń ludowych (np. w Wiedniu), jest rzeczą ciekawą poznać, w jakim promieniu sięgają wpływy danej czytelni. Odległość punktów krańcowych promienia od czytelni bywa bardzo różna. Jeżeli w mieście znajduje się tylko jedna wypożyczalnia, to oczywiście ściąga ona do siebie czytelników nawet z najodleglejszych dzielnic. Z chwilą powstania kilku rozpoczyna się konkurencya i teren oddziaływania czytelni kurczy się. Linia oddziaływania może się czasem znacznie wydłużać w kierunku dróg komunikacyjnych np. linii tramwajowej. Jeżeli wśród kilku małych wypożyczalń powstaje naraz jedna centralna biblioteka. to ta ostatnia, jako zasobniejsza, bardzo daleko roztacza swoje wpływy; biorąc za podstawę ogólną cyfrę ludności

danej dzielnicy, można być pewnym, że liczba zanotowanych w niej wypożyczeń znacznie wzrośnie po nad maximum zapotrzebowań dzielnicy.

(Dok. nast.) *M. St.*

Praca oświatowa u obcych.

Czechy.

Oprócz znanej powszechnie „Macierzy szkolnej“ istnieje w Czechach, na Morawach i Śląsku kilka stowarzyszeń oświatowych, które uzupełniają jej działalność. Jak wiadomo „Ustředni Matice Skolská“ utrzymuje lub wspiera szkoły średnie, wydziałowe i normalne, — słowem zajmuje się szkołami, — szerzeniu zaś oświaty wśród ludu na wsi oddają się inne stowarzyszenia, do których np. należy na Śląsku „Spolek na zakládání knihoven ve Slezsku“ (Towarzystwo zakładania bibliotek na Śląsku). Towarzystwo to odbyło w październiku br. Walne Zgromadzenie w Opawie. Bliższe szczegóły o niem przynosi „Opavský tydenník“ l. 80. Choć to Towarzystwo nie wielkie i nie dużymi rozporządza funduszami — w r. ubiegłym częścią założyło, częścią uzupełniło 17 czytelń tj. rozdało ogółem 685 książek, dochody wynosiły 564 K. 62 h. a wydatki 519 K. 01 h. — to mimo to powinniśmy o niem wiedzieć, choćby dlatego, że rozwija ono swą działalność na Śląsku.

Czesi pragną nadzwyczaj gorliwie szerzyć oświatę wśród ludu nawet w najbardziej zapadłych wioskach; a pracą dzielą się w ten sposób, że profesorowie uniwersyteccy działają w większych miastach zapomocą wykładów uniwersyteckich, profesorowie szkół średnich zajmują się mniejszemi miastami i miasteczkami, a młodzież akademicka i nauczycielstwo ludowe poświęca się głównie wsi. Towarzystwo profesorów w Pradze („Ustředni Spolek českých professorů v Práze“) dobrowolnie wzięło ten obowiązek już w 1904 r. na siebie i zaraz po ogłoszeniu odpowiedniej odezwy rozporządzało taką liczbą wykładających, iż mogło w 100 miejscowościach urządzić po 3 wykłady z literatury, historyi, przyrodnictwa. Wykładający nie otrzymują żadnego honoraryum za wykład, tylko zwrot kosztów podróży. „Škola našeho venkova“ (zeszyt 3 za 1904), podaje radę, że lepiej zaniechać wszelkich „wieczorków“, z okazyi których zbierze się aż 100 K. na „Matice“, a publiczność roztrwoni conajmniej drugie 100 K., a zająć się urządzeniem takich wykładów, które nie narażają na żadne ryzyko ani też na niepotrzebne rozrzucanie pieniędzy, bo korzyść z nich jest daleko większa.

Nauczycielstwo ludowe pracuje znów na innem polu. Według statystyki, ogłoszonej nakładem: „Ustředni jednoty českych hospodařskych společenstev“ pracowało z początkiem roku 1903 w 662 czeskich kasach Raiffeisenowskich 552 nauczycieli ludowych, z której to liczby było 54 przewodniczącymi, 360 skarbnikami, a reszta przewodniczącymi Rad nadzorczych tychże kas.

Zakładanie czytelń po wsiach ma wprawdzie wielu przyjaciół, którzy nietylko zajmują się ich urządzeniem, ale sprawę tę teoretycznie w dziennikach i czasopismach omawiają, ale „Škola našeho venkova“ (styczeń 1905 str. 206) ubolewa, że w Czechach w większej części wypadków odbywa się to zakładanie przygodnie, bez organizacyi. Liczne stowarzyszenia nauczycielskie wysyłają bez planu na wieś książki za darmo. Ubolewa dalej wspomniane czasopismo, że czeskie gminy, nieraz bardzo zamożne, nie poświęcają ani halerza na czytelnie, conajwyżej wyrażą życzenie, żeby im czytelnię założono. Niema czytelń, prowadzonych wytrawną ręką, z planem; w bardzo wielu miejscowościach niema żadnej czytelni, a wszak „gdzie może być karczma, tam powinna być czytelnia“, — wspomniane czasopismo radzi, by utworzyć latające czytelnie i tym sposobem dać i wsiom, które dotąd nie mają książek, możność czytania. Oprócz czytelń dla dorosłych, tworzą Czesi także czytelnie specyalne dla dzieci. 31 takich czytelń, o ogółem 2100 tomach założyła „Pošumavska národní Jednota“.

Ale i obrazy świetlne grają w pracy oświatowej ważną rolę. Czytamy w różnych czasopismach i dziennikach o „Czeskiej Uranii“ o „Olomuckej Uranii“ i t. d., przedsiębiorstwach, mających na celu popularyzowanie wiedzy za pomocą wykładów, objaśnianych obrazami świetlnymi. Na wykłady te garną się tłumnie tak dzieci, jak i dorośli. „Lidove revue morawsko-slezske“ podnoszą, że na ludność działają te wykłady nadzwyczaj dobrze, gdyż znika coraz bardziej gra w karty, a odczyt, przystępnie wypowiedziany, stanowi na długi czas temat do rozmowy. — W roku bieżącym minęło lat 25 od założenia „Schulvereinu“, i „Maticy“ czeskiej. Schulverein obchodził w maju ten jubileusz bardzo uroczyście i zaznaczył nie tylko zewnętrznie, za pomocą obchodu, że żyje i działa, ale dał przedewszystkiem dowód, jak poważnie pojmuje tę pracę i tem, że na swoje cele postanowił zebrać conajmniej $^1/_2$ miliona koron. I Czesi gotują się uczcić chwilę pamiętną godnie. Wydają więc „Almanach“, którego redakcyę obejmuje znany poeta Jarosław Vrchlicki, a rozmaite instytucye w różny sposób starają się przysporzyć temu największemu ogólno-czeskiemu stowarzyszeniu funduszów.

N a u c z y c i e l s t w o l u d o w e w C z e c h a c h pracuje nad ludem skutecznie pod wielu względami. Pomijając pracę oświatową, wspomnieć trzeba, że stara się lud ochronić przed szarlatanami, pragnącymi wyzyskać jego niedoświadczenie i łatwowierność. Częstokroć np. środki lekarskie, wychwalane, jako bezwarunkowo skuteczne, są prostym humbugiem. Przed nabywaniem tego rodzaju lekarstw ostrzegają nauczyciele lud po wsiach, jak również przed sprzedawaniem zboża na raty różnym agentom lub też nabywaniem losów, zwłaszcza obcych promesów. „Škola našeho venkova“ (zeszyt 4 za 1904) — gdzie wzmiankę o tem znajdujemy — ostrzega lud, aby się nie dał zwabić niskim cenom towarów, zwłaszcza sławnym inseratom z Krakowa (!) obiecującym za 1 złr. 80 ct. aż 500

przedmiotów wspaniałych. Również na firmę: The Sanden Electric Belts Co w Paryżu, która pobiera naprzód 87 K., a potem kupującemu nic nie przysyła, baczną zwracają uwagę.

Nie inaczej zachowują się nauczyciele wobec kalendarzy Steinbrennera i książek do modlenia. Kalendarze te, znane są i u nas bardzo dobrze, zwłaszcza na prowincyi. Rozchodzą się one w tysiącach egzemplarzy wśród ludu i obecnie zaczyna zwalczać je także i kler czeski.

Steinbrenner, wróg Czechów, każe tłómaczyć plewy z dawnych kalendarzy niemieckich. Przekłady te są dokonane nieraz w strasznym języku. „Škola našeho venkova“ wzywa do jaknajenergiczniejszej walki przeciwko tym śmieciom.

Z podobnem wezwaniem należałoby się zwrócić i u nas do nauczycielstwa ludowego i ludzi, przykładających rękę do pracy oświatowej. Mamy doskonały kalendarz Wojnara, przewyższający o całe niebo wymienione śmiecie Steinbrennera, kalendarz znakomicie ułożony, zawierający rady praktyczne i t. d., a mimo to w małej rozchodzący się liczbie. Zwrócićby się należało w pierwszym rzędzie do kupców, aby nie sprowadzali tych szkaradzieństw — ale musiałby też p. Wojnar wcześniej swoje kalendarze wydawać.

Steinbrenner rozsyła swe kalendarze już w lecie, Wojnarowe zaś ukazują się zaledwie w drugiej połowie grudnia.

Oprócz tego spotykamy się w czasopismach oświatowych czeskich z licznemi nawoływaniami do większego zajmowania się wychowaniem sierot. Klasy inteligentne nie znają zazwyczaj najpierwszych podstaw wychowania, nie mają wyobrażenia o pedagogice. Sierotami, dziećmi innych gmin i nieślubnemi nibyto zajmują się gminy. Ileż to jednak jednostek idzie na marne, ile sił dzielnych traci naród!... Aby temu zapobiedz, pisma wzywają do utworzenia wśród inteligencyi na prowicyi „Rad wychowawczych“, albo „Wydziałów“, ich zorganizowaniem mogłoby się zająć nauczycielstwo, a urządzenia te musiałoby się szerzyć i wśród ludu. To się da tem łatwiej uskutecznić, że Rada szkolna wyraźnie domaga się od nauczycielstwa gorliwego zajęcia się dziećmi zaniedbanemi.

Zorganizowanym Radom przypadnie w udziale starać się o pomieszczenie bezdomnych dzieci, one muszą zająć się urządzeniem pogadanek nauczycieli z publicznością, a tym sposobem przyczynią się do współdziałania domu ze szkołą.

Myśl piękna i niewątpliwie, wobec znanej energii Czechów, rychło będzie urzeczywistniona.

St. Leonhard.

Niemcy.

K u r s a d l a r o b o t n i k ó w w B e r l i n i e. Od wielu już lat studenci politechniki prowadzą kursy dla robotników; w zimie 1904/5 r. poszli za ich przykładem i studenci uniwersytetu berlińskiego, wychodząc z zasady, że młodzież akademicka powinna według sił brać udział w spółczesnej pracy społecznej i że najodpo-

wiedniejszą formą tej pracy jest udostępnienie nauki w szerokich warstwach robotniczych. Konieczność specyalnych kursów robotniczych jest tem większa, że wszystkie zakłady wyższego kształcenia wymagają zupełnie innego przygotowania, niż to, jakie dać może szkoła ludowa, z drugiej zaś strony dorosły robotnik wstydzi się wraz z podrostkami chodzić do miejskiej szkoły dopełniającej.

Program kursów składał się tylko z dwóch przedmiotów: niemieckiego i rachunków. Kurs niższy był tylko przypomnieniem tych wiadomości, które robotnik posiadł w szkole — na kursie zaś wyższym uczono zastosowywać je do potrzeb codziennego życia.

W połowie listopada otworzono kursa, podzielone na dziesięć oddziałów, przy udziale 335 robotników. Lekcye odbywały się raz na tydzień, od 8-mej do 10-tej wieczór.

Program nauki niemieckiego zawierał gramatykę i ortografię, jako przygotowanie do nauki składni i przestankowania, którą miano przejść w lecie. W części praktycznej uczono wypełniania formularzy, pisania listów, sprawozdań, wykazów, podań do władz etc. Na kursie wyższym robiono liczne ustne i piśmienne referaty.

W rachunkach również uwzględniano elementarną stronę teoretyczną, a nacisk położono na rozwiązywanie zadań i obrachowań, w życiu codziennem robotnika zdarzyć się mogących.

Zaniechano zamieszczonych pierwotnie w planie wykładów, zwiedzania muzeów etc., wychodząc z zasady, że robotnik w ciągu życia nabrał doświadczenia i dojrzałości, których jeszcze student posiadać nie może, — że zatem student może być pomocny robotnikowi tylko w osiągnięciu elementarnych wiadomości, a nie w urabianiu sądu.

Opłata półroczna za kurs wynosiła 25 fenigów.

K. St.

TEMATY DO POGADANEK.

O reprezentacyi ludu w państwach konstytucyjnych.

I. G e n e z a i i s t o t a r e p r e z. l u d u. Wyrosła ona na gruncie idei demokratycznej, która polega na tem, że albo ogół obywateli sam piastuje najwyższą władzę (republika demokratyczna), albo w większym lub mniejszym stopniu bierze stanowczy udział w czynnościach władzy publicznej, której piastunem jest monarcha (monarchia konstytucyjna). Dotąd znamy dwie formy demokracyi: 1) starożytna-b e z p o ś r e d n i a; 2) nowożytna-p o ś r e d n i a albo r e p r e z e n t a c y j n a. Ad 1) Ogół obywateli załatwia na zgromadzeniach ludowych (n. p. ateńska ekklezya) sprawy publiczne. Forma ta możliwa tylko w państwach małych o jednorodnej ludności. Ad 2) Demokracya reprezentancyjna polega na tem, że nie ogół obywateli, ale wydział, z obywateli wybrany, wykonywa najwyższą władzę. Forma obecnie prawie powszechna.

Zawiązki reprezentacyi ludowej widne już w średniowiecznem państwie stanowem, gdzie wysłannicy z ramienia stanów, ograniczają władztwo monarchy. W istocie swej jednak system stanowy i reprezentancyjny różnią się zasadniczo. Przedstawiciele stanów istnieli tylko dla obrony interesów stanowych bez względu na interes państwa, a krępowani w swych czynnościach instrukcyami stanów, byli tylko przed nimi odpowiedzialni. Natomiast system reprezentacyjny uznaje lud. jako całość, zatem przedstawiciele ludu reprezentują każdy z osobna i wszyscy razem przedewszystkiem interes ludu całego i państwa.

Przejście z systemu stanowego do reprezentancyjnego nie nastąpiło nigdzie (z wyjątkiem Anglii) bezpośrednio. Z zapasów monarchizmu ze stanami wychodzi zwycięsko i staje na przełomie t. z. „nowożytny absolutyzm.“ (Ludwik XIV.) Dopiero po jego bankructwie urzeczywistnia się demokratyczna reprezentacya ludu, której istotę określamy ostatecznie, jak następuje:

reprezentacya ludu jest najistotniejszym warunkiem konstytucyonalizmu, a polega na tem, że lud albo wykonywa najwyższą władzę (republ. demokr.), albo uczestniczy decydująco w tej władzy (monarchia konst.), w obu zaś wypadkach za pośrednictwem swych przedstawicieli, pochodzących z wolnego wyboru, którzy reprezentują wolę ludu, jako całości.

II. Ciało reprezentacyjne. Techniczna nazwa — parlament, obok której inne, jak: Rada państwa lub Sejm. Instytucya sama i nazwa pochodzą z Anglii, skąd przenoszą się do Ameryki na kilka lat przed wielką rewolucyą francuską. Ta ostatnia w „Deklaracyi praw człowieka“ (1789) powtarza niemal dosłownie zasady konstytucyi amerykańskich i daje początek wielkiemu ruchowi konstytucyonalistycznemu na kontynencie Europy. (Parlament francuski przed rewolucyą był ciałem sądowniczem; zupełnie zaś odrębnem zjawiskiem jest parlamentaryzm w Polsce, datujący się faktycznie od r. 1493, a może nawet 1468, sankcyonowany konstytucyą radomską (1505), któremu należałoby osobną poświęcić „pogadankę.“)

1. Zadanie ciała reprezentacyjnego da się sprowadzić do 2 punktów: a) uchwalanie ustaw (zwłaszcza przyzwalanie rekruta i podatków) b) kontrola nad rządem.

2. Skład ciała reprezentacyjnego i sposób jego powstania decydują o stopniu jego demokratyczności. Powszechnie przyjęta dwuizbowość parlamentów mieści w sobie przeżytki arystokratyczne, o ile Izba wyższa nie pochodzi z wyboru na równi z niższą, lecz z nominacyi monarszej lub innych tytułów. W większości państw zachodzi właśnie ten wypadek (wyjątki: Belgia i Norwegia.) Na charakter ciała reprezentacyjnego wpływa znacznie ta okoliczność, w jakim zakresie lud uprawnionym jest do wysyłania przedstawicieli i w jaki sposób ma ich wybierać, czyli: kto? kogo? i jak ma wybierać?

3. Prawo wyborcze i technika wyborów. Prawo wyborcze opierać się może albo a) na zasadzie powszechnego gło-

sowania, albo b) na zasadzie t. z. „reprezentacyi interesów“ (system kuryalny.) Ad a) Zasada powszechności nie występuje atoli nigdzie w postaci bezwzględnej, gdyż istnieją wszędzie pewne ograniczające warunki prawa wyborczego, które odnoszą się zazwyczaj do wieku, płci i przynależności państwowej (obywatelstwa.) W systemie powszechnego prawa wyborczego wybory odbywają się na zasadzie podziału na geograficzne okręgi wyborcze, przyczem na pewną określoną ilość uprawnionych obywateli przypada jeden wysłannik. Ad b) System reprezentacyi interesów (mogą to być interesy ekonomiczne, narodowe i t. p.) pociąga za sobą podział na koła wyborcze według tych właśnie interesów. W kołach tych (kuryach) mieszczą się znowu terytoryalne okręgi wyborcze, stosownie do geograficznego rozmieszczenia się poszczególnych „interesów.“ Rzecz prosta, że w systemie tym nie istnieje liczebna równość w stosunku wybieranych posłów do liczby wyborców w każdej kuryi. Tak n. p. w Austryi wybierają wyborcy z kuryi większych posiadłości w stosunku do swej liczby znacznie więcej posłów, niż wyborcy z kuryi izb handlowych, ci znowu stosunkowo więcej, aniżeli wyborcy z kuryi miast i t. d. Zamiast ściśle cyfrowego ostosunkowania, wychodzącego z zasady absolutnej równości politycznej wszystkich obywateli (jak to jest n. p. we Francyi i w Niemczech, gdzie każdy obywatel ma po jednym głosie), widzimy tu zasady różnych wartości politycznych, zależnie n. p. od cenzus podatkowego lub cenzus inteligencyi. Parlament opiera się w takich razach na tych żywiołach, które mają największy wpływ na życie państwowe i społeczne, odpowiada przeto lepiej stosunkom rzeczywistym. Od prawa wyborczego (czynnego) odróżnić należy prawo wybieralności (bierne prawo wyborcze). Warunki tego ostatniego schodzą się z reguły z warunkami pierwszego, bywają atoli zazwyczaj nieco ciaśniejsze, t. z., że niektóre osoby, posiadające prawo wyborcze, wykluczone są od prawa wybieralności (n. p. w Austryi ze względu na niedostateczny wiek lub pewne stanowisko, n. p. czynni urzędnicy wojskowi.)

Pod względem techniki wyborów rozróżnia się głosowanie: a) bezpośrednie lub pośrednie; b) jawne lub tajne. Ad a) Głosowanie bezpośrednie polega na tem, że każdy wyborca oddaje swój głos osobiście, bezpośrednio; przy głosowaniu zaś pośredniem pewna ilość upoważnionych (t. z. prawyborcy) wybiera sobie jednego wyborcę, który w ich imieniu oddaje głos na posła. Każdy z tych systemów posiada pewne strony dodatnie i ujemne, z których te lub owe przeważają, zależnie od różnych warunków lokalnych. Tak n. p. wybory bezpośrednie są lepszą szkołą polityczną, niż pośrednie, a większy udział głosujących bezpośrednio utrudnia znacznie przekupstwo i presyę wyborczą. Natomiast są wybory bezpośrednie dla ludności uboższej nieraz wielkim ciężarem, zwłaszcza przy znaczniejszem oddaleniu miejsca ich zamieszkania od miejsca głosowania, podczas gdy prawybory odbywają się w miejscu zamieszkania.

Zarówno wybory bezpośrednie, jak i pośrednie mogą odbywać się przez głosowanie jawne lub tajne. Ad b) Przy głosowaniu jawnem wyborca wymienia głośno wobec komisyi wyborów nazwisko kandydata, na którego głosuje; przy głosowaniu tajnem wrzuca do urny zamkniętą

kartkę i bez swego podpisu, z nazwiskiem kandydata, któremu głos swój oddaje. Wyższość którejkolwiek z tych form nie daje się również bezwzględnie osądzić. Głosowanie tajne daje niezawodnie rękojmię większej niezawisłości wyborów, natomiast głosowanie jawne może być doskonałą szkołą dla wyrobienia politycznej odwagi. Bezpośrednie głosowanie tajne nastręcza nadto, przy niskim poziomie oświatowym wyborców, wiele sposobności do różnych „macherstw“ wyborczych.

O wyborze posła rozstrzyga powszechnie absolutna większość głosów (za podstawę obliczania służy ilość głosujących, a nie uprawnionych do głosowania.) Zasada na pozór prosta i sprawiedliwa, przedstawia się jednak w praktyce nieco odmiennie i bywa niekiedy krzywdzącą dla t. z. „mniejszości politycznych.“ Wiadomą rzeczą, jak wielką rolę odgrywa nieraz przy wyborach przypadek, dający czasem zwycięstwo (słabą większością głosów) partyi, niekoniecznie silniejszej lub poważniejszej, wskutek czego partya przeciwna pozostaje w mniejszości. Nad zapobieżeniem tej niesprawiedliwości łamali sobie głowy różni teoretycy prawa politycznego, których rezultatem jest t. z. system wyborów proporcyonalnych. Zmierza on do zabezpieczenia pewnych praw owym mniejszościom. Problem bardzo zawiły dał też bardzo skomplikowane rozwiązania, w praktyce niekiedy nie do przeprowadzenia. Należy tu n. p. system ograniczonego głosowania (vote limité), według którego każda karta do głosowania może mieścić tylko jakiś ułamek (n. p. $^2/_3$), z liczby posłów, mających być wybranymi. Ten ułamek przypada na rzecz większości, reszta zaś dla mniejszości. Albo system kumulacyi głosów (vote cumulatif), według którego każdy wyborca ma tyle głosów, ile się ma wybierać posłów i wszystkie te głosy może oddać jednemu kandydatowi. W ten sposób mniejszość może przeforsować przynajmniej jednego ze swoich kandydatów. Powyższe i inne jeszcze systemy wyborów proporcyonalnych, polegające na bardzo słusznym rachunku, znalazły dotąd zastosowanie zaledwie w kilku kantonach w Szwajcaryi; mają natomiast wielu zwolenników w teoryi i istnieją liczne Towarsystwa (w Anglii, Holandyi w Ameryce) dla ich propagowania.

4. Stanowisko reprezentancyi ludowej wobec państwa i ludu. Dla zabezpieczenia swobody działania członkowie ciała reprezentacyjnego posiadają konstytucyjnie zagwarantowany przywilej niezawisłości tak wobec państwa, jak wobec ludu, a w szczególności wobec swoich wyborców. Poseł nie może przeto być przez nikogo pociąganym do odpowiedzialności za swe głosowanie w ciele reprezentacyjnem. Reprezentując cały lud, a nie swych wyborców, nie może otrzymywać od nich żadnych obowiązujących instrukcyi. Wobec państwa cieszą się posłowie t. z. „nietykalnością poselską“ tak w parlamenie, jak i po za nim. Prawo posłów do dyet z kasy państwa bywa niekiedy (n. p. w Austryi) także obowiązkiem, tak, że dyet zrzec się im nie wolno. Jest to jeden ze środków zapewnienia im niezawisłości materyalnej.

5. Tok czynności ciała reprezentacyjnego, t. z regulamin obrad uchwalają sobie parlamenty same nb. w granicach ustaw. Od tego regulaminu zależy w znacznej mierze produktywność

prac ciała reprezentacyjnego, a zawierać one mogą także środki pewnej ochrony parlamentarnych mniejszości przed bezwzględnem majoryzowaniem przez większość.

III. Krótki rys reprezentacyi ludu w Austryi (Przedlitawii).

Austryackie przedstawicielstwo ludowe opiera się na ustawie zasadniczej z 22 grudnia 1867 r. (Dz. u. p. Nr. 141) „o reprezentacyi państwa." Ciało reprezentacyjne zowie się Radą państwa, która jest dwuizbową.

1. Skład Rady państwa. Izba panów nie pochodzi z wyboru. Składa się: 1) z arcyksiążąt najmniej 20-letnich; 2) z członków dziedzicznych, t. j. z naczelników możnych rodzin szlacheckich; 3) z arcybiskupów i biskupów z tytułem książąt (n. p. biskup krakowski); 5) z członków dożywotnich, mianowanych przez cesarza z grona ludzi zasłużonych. — Liczba członków Izby panów jest ciągle zmienną. — Natomiast Izba posłów ma liczbę stałą — 425.

2. Prawo wyborcze do austr. Rady państwa polegało przed r. 1896 na zasadzie „reprezentacyi interesów." Istniały 4 kurye wyborcze: kurya większych właścicieli ziemskich (85 posłów), kurya Izb handlowych (21 posłów), kurya miast (118 posłów), kurya gmin wiejskich (129 posłów.) Wreszcie reforma wyborcza z r. 1896 (Badeniego) dodała do powyższych 4 kuryi piątą kuryę t. z. powszechną. (72 posłów.) Tak tedy prawo wyborcze w Austryi przedstawia system mieszany, jest ono bowiem prawem powszechnem, gdyż żaden obywatel ani dla swego stanu, ani z braku majątku lub wykształcenia nie jest od niego wykluczonym; lecz jest ono zarazem nierównem, gdyż niektórzy obywatele głosują tylko w kuryi piątej, a inne w tej i jeszcze w jakiejś drugiej. — Do ogólnych praw wyborczych we wszystkich kuryach należą: 1) obywatelstwo austryackie; 2) 24 lat wieku; 3) własnowolność; 4) płeć męska (wyjątek w kuryi pierwszej, gdzie kobiety głosują przez zastępców.) Obok tych warunków ogólnych, istnieją warunki szczególne, upoważniające do głosowania w jednej z pięciu kuryi. Odnoszą się one do stosunków majątkowych lub inteligencyi. W kuryi piątej wymagane jest tylko 6-cio miesięczne osiedlenie w miejscu wyboru. Wykluczeni od prawa wyborczego: ubodzy, utrzymywani z funduszów publicznych, bankruci, skazani za przestępstwa, wojskowi w czynnej służbie (wyjątek kurya pierwsza).

Do wybieralności wymagane są: 1) posiadanie czynnego prawa wyborczego w którymkolwiek kraju koronnym i w którejkolwiek kuryi; 2) obywatelstwo austr. od lat trzech; 3) ukończony 30 rok życia.

Wybory odbywają się bezpośrednio w 3 pierwszych kuryach; w kuryi gmin wiejskich i w kuryi powszechnej (z wyjątkiem większych miast) pośrednio, mianowicie 500 prawyborców wybiera jednego wyborcę.

Wybory odbywają się we wszystkich kuryach tajnie za pomocą kartek; gdybu nikt nie otrzymał absolutnej większości, przychodzi do skutku wybór ściślejszy między kandydatami, którzy otrzymali stosunkowo najwięcej głosów.

3. Zakres działania Rady państwa. Uchwalanie ustaw

państwowych. Sprawy, dla których ustawodawstwo zastrzeżone jest Radzie państwa, oznaczone są taksatywnie, t. z. że ustawodawstwo we wszystkich sprawach tam wyraźnie nie wymienionych, należy do Sejmów krajowych. Ustawę muszą uchwalić obie Izby w tem samem brzmieniu, inaczej nie przychodzi ona do skutku.

Rząd ma swobodę wnoszenia projektu do ustaw w którejkolwiek Izbie naprzód. Jedynie coroczne ustawy o poborze rekruta i o budżecie muszą być wniesione naprzód do Izby posłów. — Ustawa, uchwalona przez obie Izby, idzie do sankcyi cesarskiej. Cesarz może sankcyi odmówić lub zatwierdzić bez żadnej zmiany. Prócz Ustawodawstwa wykonywa Rada państwa rozległą kontrolę nad rządem, poddając krytyce całą administracyę państwową, badając zamknięcia rachunków, wnosząc interpelacye i t. d. Z innych czynności Rady państwa ważnem jest sprawdzanie wyborów.

* * *

Obok Rady państwa, jako reprezentacyi ludu państwowej, istnieje w Austryi 17 reprezentacyi krajowych, t. z. Sejmów, których zakres działania opiera się na statutach krajowych z r. 1861 oraz na ordynacyach wyborczych, dołączonych do tychże statutów. Prawo wyborcze do Sejmów różni się zasadniczo od prawa wyborczego do Rady państwa tem: a) że jest ograniczonem i nierównem, t. z. niema kuryi powszechnej (wyjątek Austrya Dolna), b) że głosowanie we wszystkich kuryach jest jawne (wyjątek Slązk i niektóre inne kraje).

Literatura. Dr. Fr. Kasparek: Prawo polityczne ogólne. 1881 II. § 20—30. — Dr. Z. Próchnicki: Konstytucya austryacka 1902 r. — Mohl: Encyklopädie der Staatswissenschaften 1872 r.

Dr. M. Janelli.

Kronika.

25-ciolecie „Gazety Świątecznej". Cichem, prawie niepostrzeżonem odbił się echem na ziemiach polskich i w prasie jubileusz „Gazety Świątecznej", wydawanej przez Konrada Pruszyńskiego (Promyka) w Warszawie. Doniosłe wypadki, rozgrywające się w chwili obecnej na terenie Królestwa Polskiego odwróciły uwagę społeczeństwa od tego faktu w inną stronę i nie pozwoliły dość wyraźnie uwypuklić to społeczne znaczenie, jakie dwudziestopięciolecie istnienia „Gazety Świątecznej" dla nas niewątpliwie posiada. Zasługom „Promyka", twórcy „najlepszego na świecie elementarza" należy się na łamach organu Towarzystwa Szkoły Ludowej oddzielna karta. On to bowiem przez swój Elementarz, a właściwie przez swoją prawdziwie doskonałą metodę nauczania przed kilku milionami polskich analfabetów odsłonił świat ducha, a jako misyonarz światła utorował nam drogę do wsi polskiej i ułatwił dalszą już pracę kulturalną nad ludem.

Postaramy się w najbliższym czasie działalność „Pisarza Gazety Świątecznej" ocenić obszerniej. Tymczasem zaś niech nam będzie wolno

imieniem wszystkich skupionych około T. S. L. „oświatowców“ wyrazić tu „Promykowi“ najwyższą cześć i uznanie. Oby ta wielka chwila „wyzwolenia“, której wszyscy z napięciem i upragnieniem wyglądamy, nadeszła jaknajrychlej i oby była nagrodą Temu, co około wielkiego dzieła odrodzenia narodu wielkie też położył zasługi.

„Wspomnienie pozgonne“. Komitet, zawiązany celem uczczenia pamięci Maryi Wysłouchowej, wydał książeczkę, poświęconą ś. p. Zmarłej. Rozpoczyna je wspomnienie pióra Władysława Orkana, dalej umieszczono opis pogrzebu i przemówienia nad grobem. Osobne działy stanowią: „Kwiaty na mogiłę“ i „Ze wspomnień pośmiertnych“, w które zamknięto głosy współczucia i żalu, jakie się pojawiły bądźto drogą listowną, bądź też drogą wspomnień na łamach prasy polskiej. Wydawnictwo zaopatrzone w portret ś. p. Wysłouchowej i w kilka rycin z pogrzebu, oraz nagrobka na cmentarzu łyczakowskim. Okładkę, z symboliczną, płaczącą brzozą nad chatami wiejskiemi, wykonała art. mal. panna Podlewska. Książeczka kosztuje 30 gr. Główny skład w księgarni Altenberga we Lwowie. Kilka tysięcy egzemplarzy przeznaczono do rozdania bezpłatnego między lud wiejski.

„Wyzwolenie“. — Pod takim tytułem rozpoczyna Zarząd Główny Towarzystwa „Eleuterya“ wydawnictwo miesięcznika, poświęconego idei zwalczania alkoholizmu i poprawy obyczajów. Pierwszy numer za styczeń wyszedł z druku i zawiera, obok programu, szereg artykułów znanych działaczy na polu abstynencyi pp.: Gustawa Baumfelda, Gedeona Gedroycia, Dra Zofii Golińskiej-Daszyńskiej, prof. Bungego tudzież odezwę do społeczeństwa pióra Maryi Konopnickiej, wzywającą do niesienia pomocy rodzinom robotników śląskich, skazanych przez sąd pruski w Gliwicach za propagandę abstynencyi i czytanie polskich książek — na długie miesiące więzienia i kary pieniężne. — Redakcya, wytknąwszy sobie cel: „przez zwalczanie alkoholizmu dążyć do poprawy obyczajów i odrodzenia narodu“, stanęła na gruncie etycznym i narodowym. —

Redakcyę „Wyzwolenia“ objął p. Gustaw Baumfeld. Komitet Redakcyjny stanowią pp.: Dr. Zofia Golińska-Daszyńska, Gustaw Baumfeld, Tadeusz Tabaczyński, Szczęsny Turowski. Cena 2 korony rocznie. Adres: Kraków, Jagiellońska 5. — Witając życzliwie ten nowy posterunek pracy społecznej, polecamy go jaknajgoręcej uwadze kierowników Kół i czytelń T. S. L.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Tarnowie. Dnia 7-go stycznia br. prof. gimn. dr. Józef Flach „Polska w literaturze niemieckiej“. — Dn. 21-go stycznia as. uniw. dr. Wacław Tokarz „Prusy wobec powstania styczniowego“. — Dn. 4-go lutego prof. Jan Magiera „Rozwój języka polskiego“. — Dn. 18-go lutego dr. Stanisław Kutrzeba „O czarach w Polsce“.

Czytelnie „Proświty“ w Prusiech. „Diło“ podaje, że w 25 rozmaitych miejscowościach Prus założono czytelnie „Proświty“ dla wychodźców ruskich, a 25 listopada z. r. zorganizowano samodzielne Towarzystwo „Proświta“ w Katowicach. Na czele wydziału stoi ks. Hanicki.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 1.
L. 122.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Przesyłając w załączeniu wyciąg z konta Koła, prosimy o sprawdzenie pojedynczych pozycyi z tamtejszymi zapiskami i potwierdzenie ich zgodności, względnie o wykazanie zachodzących różnic najdalej do dni 10-ciu przy zwrocie załączonego wyciągu.

Na podstawie ustalonych pozycyi powyższego wyciągu, Zarząd Koła wygotuje sprawozdanie kasowe na formularzu, przesłanym już w swoim czasie i przedłoży je Zarządowi Głównemu o ile możności jaknajwcześniej, najpóźniej do 31 stycznia b. r.

Obliczenie 50% wkładek członków, należących się Zarządowi Głównemu za r. 1905, nastąpi po przedłożeniu sprawozdania kasowego i wykazaniu kwoty, zebranej z powyższego tytułu.

Kraków, dnia 10 stycznia 1903.

Sprawy Związków Okręgowych.

Protokół z III Zjazdu delegatów lwowskiego Związku Okręgowego T. S. L. z dnia 17 grudnia 1905.

Trzeci, a zarazem sprawozdawczy Zjazd Okręgowy, obradował w niedzielę 17 grudnia pod przewodnictwem prezesa Okręgu, Dra E. Adama. Po krótkiem zagajeniu i przyjęciu protokółu z ostatniego Zjazdu, przystąpiono do porządku dziennego, obejmującego: 1) Sprawozdanie z rocznych czynności Biura Okręgowego; 2) Wybór Biura na rok 1906; 3) Referat i dyskusyę o bursach ludowych; 4) Wnioski.

Ogólną część sprawozdania z czynności Związku referuje Dr. Adam. Zaznacza on, że wszystkie Zarządy Okręgowe znajdowały się w chwili przystąpienia do swej pracy w trudnem poło-

żeniu, bo jako instytucye nowe nie miały za sobą żadnej tradycyi, bo nie miały szczegółowych wskazań, musiały sobie same program tworzyć.

W trudniejszem położeniu niż inne okręgi, znajdował się okręg lwowski ze względu na swą rozległość terytoryalną i wielką ilość Kół. Po bliższem zaznajomieniu się z Kołami związkowemi, przekonaliśmy się, że kierunków pracy aż za dużo, iż za wiele może wzięliśmy na swoje barki, to też w działalności naszej są i strony słabe, zrobiliśmy bowiem nie tyle ile potrzeba było, ale tyle tylko, ile zrobić było można.

Okres sprawozdawczy obejmuje 14 miesięcy; odrzuciwszy pierwsze dwa miesiące na zorganizowanie się i dwa wakacyjne, pozostaje 10 miesięcy, w których mogliśmy podejmować pracę. W ciągu czasu sprawozdawczego zwołaliśmy trzy Zjazdy Okręgowe, odbyliśmy 19 posiedzeń biura, delegaci nasi jeździli 30 razy na prowincyę i brali kilka razy udział w uroczystościach lub posiedzeniach Kół lwowskich. Najczęstszym powodem wyjazdu były lustracye. Zlustrowano Koła następujące: Przemyślany, Mościska, Komarno, Stryj, Gliniany, Krasne, Złoczów, Jarosław, Radymno, Janów, Dublany, Przemyśl, Cieszanów, Busk, Krakowiec, Sambor, Gródek i Chodorów, razem 18 Kół. Jeżeli doliczymy do tego dwa Koła nowozałożone w Okręgu i siedm Kół lwowskich, okazuje się, że zetknęliśmy się osobiście z 27 Kołami, nie znamy zaś osobiście Kół 19, Okręg bowiem obejmuje Kół 46. Nieczynnych prawie Kół jest w Okręgu cztery (w Drohobyczu, Birczy, Starym Samborze i Żydaczowie), trzy zaś pracują w warunkach niezmiernie trudnych (Turka, Kamionka Strumiłowa, Radziechów).

Delegaci Związku wyjeżdżali również na wiece, Walne Zgromadzenia (Komarno, Przemyśl, Busk, Jarosław), lub w specyalnych misyach (Komarno, Janów, Stryj), na żądanie wysyłaliśmy prelegentów (Gliniany dwa razy).

W okólnikach (7) prócz spraw administracyjnych, podnosiliśmy niektóre kierunki pracy (sprawa nauczania prywatnego, szkółki początkowe, szerzenie wstrzemięźliwości i t. p.), lub też prosiliśmy o informacye i opinię (tematy do odczytów), niestety jednak bardzo niewielka ilość Kół tych informacyi nam udzielała.

Z Kołami lwowskiemi staraliśmy się pracować wspólnie, spraszaliśmy je dla omówienia różnych spraw, jak: w sprawie działalności na terenie lwowskim, sprawy prywatnego nauczania, lub też dla podjęcia jakiejś wspólnej pracy, jak naprzykład, obchód 3 Maja, wiec ludowy w dzień odsłonięcia pomnika Głowackiego, utworzenie Komisyi kwalifikacyjnej, którą powołaliśmy do życia.

Przez założenie związkowej składnicy ksiąg i druków, staraliśmy się z jednej strony ująć nieco pracy Zarządowi Głównemu, z drugiej strony ułatwić Kołom zaopatrywanie się w nie.

Zdając sobie jasno sprawę z tego, że Okręgi mogą normalnie funkcyonować jedynie wtedy, gdy łatwą jest wzajemna wymiana myśli i kontrola, staraliśmy się od początku o tworzenie na naszem

terytoryum Okręgów nowych. Starania te w części się udały. I tak: z początku roku wchodziło w skład Związku 51 Kół; w ciągu roku został utworzony Okręg żółkiewski, do którego wydzielono siedm Kół; w najbliższym czasie powstanie Okręg jarosławski i stryjski, który obejmie Kół 13. W dalszym ciągu powinny powstać Okręgi w Przemyślu, Samborze i Złoczowie i wtedy dopiero Związek lwowski będzie mógł spełniać należycie swe obowiązki.

Starając się terytoryalnie zmniejszyć, dążyliśmy równocześnie do rozpowszechnienia działalności T. S. L. wewnątrz tego terytoryum przez tworzenie Kół nowych. Czyniliśmy więc kroki do założenia Kół w Sądowej Wiszni, Bóbrce, Dunajowie, Leżajsku, Mikołajowie, Lubaczowie, Wojniłowie, Jaworowie, Winnikach, Starej Soli i poza obrębem Okręgu, w Głogowie. Na razie starania odniosły skutek w Mikołajowie, Leżajsku i w Jaworowie. Leżajsk został następnie przydzielony do Okręgu rzeszowskiego. Nadto powstało jedno Koło na naszem terytoryum bez naszego współdziałania, w Rożniatowie; jedno Koło we Lwowie, mianowicie: Koło im. króla Kazimierza rozwiązało się obecnie, więc Związek lwowski liczy Kół 46.

Kończąc swe sprawozdanie, składa przewodniczący podziękowanie Księgarni polskiej, p. inżynierowi Hipolitowi Śliwińskiemu i p. Juliuszowi Turczyńskiemu za nadesłanie książek. Kołu akadem. i techn. T. S. L. za pomoc administracyjną, galicyjskiej Kasie zaliczkowej za lokal.

P. Aleksandrowiczówna przedstawia sprawozdanie kasowe z wnioskiem o wybranie Komisyi szkontrującej i o upoważnienie biura do ostatecznego zamknięcia rachunków z dniem 31 grudnia. Zdaje następnie sprawę z załatwienia uchwalonych na poprzednim Zjeździe wniosków w sprawie stosunku T. S. L. do T. O. L., tudzież do Towarzystwa Wydawniczego Dziełek Ludowych. Obydwie sprawy zostały załatwione pomyślnie, Zarząd bowiem T. O. L. uchwalił udać się do Zarządu Głównego T. S. L z prośbą, by ten polecił Kołom zlustrować czytelnie T. O. L. Zarząd Główny odniósł się już w tej sprawie za pośrednictwem Związków Okręgowych do Kół. Zarząd T. O. L. postanowił wstrzymać swą pracę do odbycia lustracyi, czytelnie zaś będzie zakładał w ścisłem porozumieniu z T. S. L.

Stosunek do Towarzystwa Wydawniczego Dziełek Ludowych przedstawia się w ten sposób, że Towarzystwo Wydawnicze zobowiązało się wydawać rocznie sześć dziełek, poleconych z góry przez Komisyę kwalifikacyjną T. S. L. Towarzystwo Szkoły Ludowej ma ze swej strony zapewnić tym dziełkom zbyt. Koła i czytelnie T. S. L. mogą na te dziełka składać osobną prenumeratę.

P. Kucharski zdaje sprawę ze starań o wygotowanie map, przedstawiających dokładnie kulturalny stan każdej wioski na terytoryum Związku. Wygotowano dotąd mapki czterech powiatów politycznych, uwzględniając w każdej wsi, za pomocą bardzo prostego znakowania, stosunek procentowy ludności polskiej do ruskiej, wszelkie instytucye ruskie i polskie. Do każdej mapki dołączony

będzie szczegółowy wykaz faktycznych stosunków w każdej wiosce. Koszta jednej mapki wynoszą 5 koron.

Przed przystąpieniem do dyskusyi wybrano Komisyę szkontrującą i Komisyę-matkę. W dyskusyi nad przedłożonem sprawozdaniem zabierali głos: pp. Dr. Dulęba, Surówka, Rataj, p. Aleksandrowiczówna. Dr. Niemętowski i Dr. Adam w kwestyi wyjaśnień.

P. Surówka zaznacza, że sprawozdanie nie dało poglądu na stan szkółek początkowych i kursu dla analfabetów, a sprawa tępienia analfabetyzmu jest zwłaszcza teraz sprawą pierwszorzędnej wagi. Zwraca się do biura z petitum, ażeby ściągnęło jaknajprędzej od Kół kwestyonaryusz, wydany przez Zarząd Główny w sprawie szkółek początkowych, wnosi rezolucyę, że T. S. L. uważa szkółki początkowe za najważniejszą swą pracę, następnie zaś stawia wniosek, by biuro okręgowe sporządziło wykaz tych gmin, w których niema szkół, aby przez to ułatwić Kołom oryentacyę, w której gminie należałoby szkółkę początkową założyć. Dr. Dulęba popiera wnioski p. Surówki, tudzież nadmienia, że Koła mogą się zwracać do Zarządu Głównego o zasiłki na prowadzenie szkółek początkowych, gdyby ich własne fundusze na to nie wystarczyły. P. Rataj występuje przeciw współdziałaniu z T. O. L., twierdząc, że, angażując się silnie w czytelniach T. O. L., możemy narazić się na rozstrzelenie się naszych sił i to bezużytecznie, ponieważ sfery, protegujące T. O. L., będąc zadowolone z tego, że czytelnie te nie funkcyonują, nie omieszkają przeszkadzać nam w pracy, zwłaszcza że do T. S. L. odnoszą się nieprzychylnie. Uderza nadto silnie na duchowieństwo za jego obojętne, a niejednokrotnie wrogie stanowisko wobec czytelń zakładanych przez T. S. L. Dr. Niemętowski i p. Surówka stają w obronie duchowieństwa i przytaczają przykłady na dowód, że księża biorą niejednokrotnie bardzo żywy udział w naszej pracy. P. Aleksandrowiczówna nadmienia, że przez ścisłe porozumienie się z T. O. L. osiągnie się to przedewszystkiem, że nie będzie się wprowadzać do jednej wsi dwóch czytelń, które rywalizując z sobą, niejednokrotnie sprawie oświaty wyrządzały dotkliwe szkody; stwierdza dalej, że większość duchowieństwa w województwie ruskiem odnosi się do pracy T. S. L. przychylnie. Wkońcu zabiera głos Dr. Adam i wyjaśnia, że w obecnem sprawozdaniu nie miało biuro zamiaru przedstawiania obecnego stanu Kół związkowych, ponieważ sprawa ta była traktowana na Zjeździe poprzednim. Sprawozdanie takie będzie biuro dawać raz do roku i to na pierwszym Zjeździe po zamknięciu roku administracyjnego w Kołach. Biuro okręgowe nie zaniedbywało nigdy sprawy szkółek początkowych, lecz zwracało ustawicznie na nią uwagę tak w okólnikach, jako też przy objazdach. Kwestyonaryusz rozesłany przez Zarząd Główny miał wpływać od Kół bezpośrednio do Zarządu Głównego, biuro więc okręgowe nie może mieć ewidencyi. Wykaz wsi, w których niema szkoły już jest w pracy i będzie dołączony do map. Na tem dyskusyę nad sprawozdaniem wyczerpano i udzielono ustępującemu biuru na wniosek Komisyi szkontrującej abso-

lutoryum, tudzież upoważniono biuro do ostatecznego zamknięcia rachunków z dniem 31 grudnia 1905.

Wobec wyjaśnień Dra Adama, p. Surówka cofa swój wniosek o sporządzenie wykazu wsi bez szkół, podtrzymuje natomiast swą rezolucyę w sprawie szkółek początkowych, tudzież stawia wniosek wyrażenia uznania dla Biura za jego pracę. Rezolucyę i wniosek przyjęto jednogłośnie.

Przystąpiono do wyborów Biura na r. 1906. Na wniosek komisyi-matki w skład Biura weszli: Dr. Ernest Adam — przewodn., Dr. Stan. Opolski — zastępca przewodniczącego, p. Stanisław Marciuek — sekretarz, p. Wł. Starkiewicz — zastępca sekretarza, p-na Aniela Aleksandrowiczówna — skarbnik, p. Izydor Szenker — zastępca skarbnika, p. Wł. Kucharski — bibliotekarz, p. Helena Wajdówna — zast. bibliotekarza. Nadto upoważniono Biuro do kooptacyi tylu jeszcze członków, ilu uzna za stosowne.

W nieobecności referenta Dra Wierzbowskiego, zagaja Dr. Adam dyskusyę o bursach ludowych. Kwestya burs przedstawia dla nas dziś znaczenie wyjątkowe, wobec tego zwłaszcza, że Rusini rozwijają w tym kierunku energiczną planową akcyę, zmierzającą — zdaje się — do ujęcia w swe ręce miast. U nas burs jest bardzo mało, a te które są, są prawie wyłącznie przeznaczone dla młodzieży szkół średnich. Prócz tego rodzaju burs należałoby tworzyć bursy przy szkołach wydziałowych, tudzież szkołach zawodowych, przytem zaś tak działać, by nie wytwarzać proletaryatu inteligencyi; ułatwiać przystęp do szkól średnich chłopcom zdolnym, innych kształcić zawodowo, by stworzyć inteligentne włościaństwo i przez inteligentnych rzemieślników odrodzić nasze mieszczaństwo. Na podstawie nowego statutu T. S. L. działają już niektóre Koła w tym kierunku, zachodzi jednak obawa, że gdybyśmy w całej pełni z przysługującego nam prawa skorzystali, moglibyśmy dotychczasową pracę zaniedbać. Należy się zatem zastanowić, czy nie byłoby lepiej, by Koła, jako takie, burs nie zakładały, lecz dawały tylko inicyatywę i tworzyły specyalne komitety. Należałoby stworzyć związek bursowy, który mógłby normować pracę i czynić starania o pozyskanie funduszów.

P. Surówka zaznacza, że sprawy burs zna zblizka, bo Koło jego już od dwu lat bursę prowadzi. Trzeba tu rozróżnić trzy rzeczy: 1) cel burs, 2) fundusze, 3) sposób zakładania. Celem burs winna być: 1-mo sprawa wytworzenia inteligencyi, któraby zajmowała stanowiska w województwie ruskiem, urzędnicy bowiem, przeniesieni tu z zachodniej części kraju, odnoszą się naogół obojętnie do tutejszych stosunków, uważają się niejako za gości. To też starają się przy każdej sposobności o przeniesienie napowrót do zachodniej części kraju, a skutek tego taki, że naprzykład w sądownictwie mamy w województwie ruskiem dwie trzecie urzędników Rusinów.

Mowca nadmienia dalej, że w seminaryach nauczycielskich zmniejsza się procent uczniów Polaków, jako przykład przytacza

seminaryum samborskie, gdzie na 50 uczniów, wpisanych na pierwszy rok, wpisało się Polaków tylko 18-tu, z tych zaś przeszło przy egzaminie wstępnym tylko 8-miu, dzięki gorliwości nauczycieli Rusinów. A trzeba o tem pamiętać, że jeżeli w szkołach ludowych z językiem wykładowym ruskim nauczycielami będą wyłącznie Rusini, dzieci polskie są skazane na zruszczenie, bo dzieje się tam i tak, że dzieci z pominięciem istniejących przepisów, odmawiają modlitwy tylko w języku ruskim.

Drugim celem burs winna być sprawa wytworzenia inteligentnego włościaństwa i inteligencyi zawodowej. Opieraliśmy się dotąd na szlachcie: szlachta dziś szybko znika; na urzędnikach, jako na żywiole zawisłym, oprzeć się nie można, musimy więc oprzeć się na mieszczaństwie i na ludzie. Bursy powinny przyjmować i dalej kształcić wychowanków szkółek początkowych. W Rudkach naprzykład, po jednym kursie byli przyjmowani do drugiej klasy i kończyli ją z bardzo dobrym postępem. Bursy wreszcie powinny dostarczać kontyngentu nauczycieli do szkółek początkowych, bo nauczyciele zawodowi z powodu swych licznych zajęć szkółkom początkowym poświęcać się nie mogą.

Koszta utrzymania bursy nie są wielkie. Najważniejszą rzeczą jest lokal, ale ponieważ sprawa burs jest bardzo popularna i przedstawia namacalnie pracę T. S. L., uzyskanie funduszu na ten cel będzie rzeczą łatwą. Utrzymanie i obsługa wynosi 5 koron na głowę. Za zasadę przyjęto, że każdy chłopiec ma się utrzymać sam; Koło dopłaca do każdego 1 koronę. Z początku trudno było znaleźć kandydatów. trzeba ich było ściągać, obecnie jednak zgłoszeń aż za wiele. Bursa ma dać dozór i opiekę, przez serdeczne traktowanie i odpowiednią lekturę zaszczepia się w dzieci zasady.

Kto ma bursy zakładać? Obecnie zakładają je. prócz Kół T. S. L. komitety prywatne. By akcyę ujednostajnić, trzeba ją zcentralizować. Jeżeli oświadczylibyśmy się za zakładaniem burs przez komitety prywatne, trzebaby stworzyć komitet centralny; jeżelibyśmy zaś oświadczyli się za bursami T. S. L.. tworzenie komitetu centralnego byłoby zbyteczne. Mowca oświadcza się za bursami T. S. L., bo nie chciałby pozbawiać się dobrowolnie swoich pracowników, bursy bowiem pozyskają włościan dla T. S. L., a wychowując młodzież w bursach, wychowamy sobie pokolenie przyszłe naszych następców. Nie obawia się zaniedbania dotychczasowych pól pracy, wobec tego zwłaszcza, że szkółki początkowe, które obecnie wiele siły absorbują, są obliczone na krótką metę. Po uregulowaniu finansów krajowych, szkoły będą w szybszym tempie zakładane przez kraj, my zaś będziemy mieć w tym kierunku ręce rozwiązane. Osobne komitety wymagałyby osobnych władz centralnych, osobnych zarządów i t. d., powstałoby jeszcze jedno Towarzystwo, do którego znów ci sami ludzie musieliby wejść. Osobne komitety czerpałyby środki na swą akcyę ze społeczeństw, a nam jest łatwiej do społeczeństwa dotrzeć. niż Towarzystwu nowemu. Mowca sprzeciwia się tworzeniu burs wyłącznie włościańskich, nie chciałby

bowiem wytwarzać w ten sposób separatyzmu krajowego. Nazwa bursy powinna być: „Bursa dla ubogiej młodzieży szkolnej“. Przemówienie swe kończy mowca następującymi wnioskami: 1) Zjazd okręgowy uznaje sprawę burs za sprawę pierwszorzędnej wagi, dla której winno Towarzystwo poświęcić wszelkie siły; 2) Zarząd Główny zwoła w najbliższym czasie ankietę bursową, zbierze daty i ułoży na podstawie tego wzorowy statut; 3) Należy wejść w porozumienie z istniejącemi bursami i poczynić kroki w celu zjednoczenia ich, a gdyby się to okazało niemożliwem, dążyć do ujednostajnienia akcyi przez wprowadzenie jednolitego statutu.

W dalszej dyskusyi zabierali głos pp.: Jarzyna, Rataj, Dr. Dulęba, p. Demelówna. Argasiński, Dr. Hołobut, p. Aleksandrowiczówna. Dr. Próchnicki, Dr. Serbeński i jeszcze p. Surówka.

Wszyscy mowcy z wyjątkiem p. Rataja, zgadzają się naogół z wywodami p. Surówki.

P. Rataj uważa bursy za wprost szkodliwe, w szczególności pod względem moralnym. bo bursa, chociażby jaknajlepiej urządzona. wypacza charaktery.

P. Demelówna kładzie nacisk na to, by włościanie w bursach własnym kosztem utrzymywali swe dzieci. w przeciwnym bowiem razie demoralizowałyby one lud i byłyby dla społeczeństwa ciężarem. W dalszej części przemówienia polemizuje mowczyni z panem Ratajem.

Dr. Hołobut nadmienia, że sprawa nie jest jeszcze dobrze przedyskutowana. nie można więc nią obarczać Zarządu Okręgowego i Kół. Można tylko uznać w zasadzie potrzebę burs i polecić Zarządowi Okręgowemu zbieranie na ten cel funduszów.

P. Argasiński zaznacza. że bursy przygniatają niewątpliwie do pewnego stopnia indywidualność. ale jeżeli mimo to Francuzi i Anglicy prawie wyłącznie dzieci swe w bursach wychowują i nie ponoszą przez to żadnych szkód, to i my nie potrzebujemy się burs obawiać. Nie powinny one być tylko podług jednej normy, lecz zależnie od warunków miejscowych. Pod względem administracyjnym należałoby tworzyć przy Kołach komisye bursowe.

Dr. Próchnicki sprzeciwia się ankiecie ustnej, proponuje natomiast utworzyć ankietę pisemną, sprzeciwia się wydaniu ogólnego regulaminu ze względu. iż bursy powinny być różne, przystosowane do warunków miejscowych.

Dr. Serbeński uzupełnia wniosek Dra Hołobuta następującym dodatkiem: „Zebrani delegaci lwowskiego Okręgu T. S. L. upraszają ogół polski o wstrzymanie się w tym już roku od rozsyłania życzeń noworocznych i przeznaczenie faktycznie na to łożonych kwot — choćby groszowych — na zakładanie polskich burs ludowych.

P. Aleksandrowiczówna nadmienia, że przed przemówieniem p. Surówki była przeciwniczką zakładania burs przez Koła T. S. L., przemówienie to jednak w zupełności ją przekonało. Zarzuty pana Rataja są w pewnej mierze uzasadnione, trzeba sobie jednak zadać

pytanie: czy lepiej jest, by ta młodzież straciła coś ze swej samodzielności, ale się wykształciła, czy też by światła wiedzy nigdy nie oglądała? Jeżeli my burs zakładać nie będziemy, to one i tak będą powstawały bez planu, lecz nie jako instytucye narodowe, lecz jako zakłady filantropijne. Sprawę burs trzeba poruszać systematycznie w prasie.

Wkońcu zabiera głos p. Surówka i zaznacza, że nie chodzi mu ani o jednostajny regulamin, ani o to, czy ankieta ma być ustna czy pisemna, lecz chodzi mu o to, by sprawę burs uczynić aktualną. Demoralizacyi burs się nie obawia, zresztą nad kwestyą pedagogiczną zastanawiać się nie możemy, rozstrzygać tu bowiem musi to, co dla nas jest dziś koniecznem. Wobec wypowiedzenia się mowców za różnorodnością burs, wniosek o utworzenie ogólnego regulaminu cofa.

Na tem dyskusya została wyczerpaną.

Przedłożone przez mowców wnioski uchwalono jednogłośnie w proponowanem przez nich brzmieniu, nadto do wniosku o zarządzeniu ankiety uchwalono poprawkę p. Demelówny, by Zarząd Okręgowy rozesłał w tej sprawie do Kół okólnik i podał Zarządowi gotowy materyał.

Przystąpiono do następnego punktu obrad — do wniosków.

Prof. Golczewski z Sanoka przedstawia projekt usystematyzowania odczytów i pogadanek w czytelniach. Ze względu na ważność sprawy, a krótkość czasu, odesłano projekt ten na wniosek p. Marcinka do Biura okręgowego z poleceniem, by Biuro na najbliższym Zjeździe zdało z niego sprawę. Następnie uchwalono na wniosek Dra Hołobuta wysłać do prezydyum Koła polskiego i do prezydenta ministrów protest przeciw przeniesieniu paralelek seminaryum polskiego z Cieszyna do Ustronia, a na wniosek p. Marcinka, uchwalono wysłać telegram do Zarządu Macierzy szkolnej w Warszawie z życzeniami pomyślnych wyników podjętej pracy.

Na tem przewodniczący zamknął Zjazd.

Sekretarz:
Stanisław Marcinek.

Krakowski Związek Okręgowy. Na posiedzeniu wspólnem Zarządów Kół T. S. L. w Krakowie dnia 9 grudnia z. r. przeprowadzono wybory do Związku Okręgowego T. S. L. Do Zarządu weszli: pp. L. H. Małecki — przewodniczący, A. Groele — zastępca przewodniczącego, K. Dziedzicki — sekretarz, Antoni Kolarz — sekretarz instruktor, B. Walter — skarbnik, p. A. Klemensiewiczowa — zastęp. skarbnika, R. Ficzek — bibliotekarz, S. Łańcucki — zastępca bibliotekarza.

Z powodu uwag, zamieszczonych w komunikacie sprawozdawczym Biura Związku Okręgowego kołomyjskiego,

w październikowym zeszycie „Miesięcznika“ na str. 397 i nast., otrzymaliśmy od Wydziału Koła miejscowego T. S. L. w Horodence następujące wyjaśnienie:

„Po zbadaniu zarzutów, podniesionych przeciw Zarządowi obecnemu Koła miejscowego T. S. L. w Horodence przez Związek Okręgowy w Kołomyi w „Miesięczniku“ T. S. L. z października 1905 r. Nr. 10, uchwalono odpowiedzieć szczegółowo na te zarzuty, przyczem stwierdzono co następuje:

a) Delegat p. Gruszecki nie przeprowadzał wcale lustracyi Koła miejscowego T. S. L. w Horodence, oraz nie wygłosił żadnego referatu na wiecu ludowym 14 maja 1905 r. w Horodence, jedynie zapowiedział urządzić się mającą w Horodence w jesieni roku tego przez Ligę Przemysłową ruchomą wystawę wyrobów krajowych.

b) Nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy, by stan Kasy prowadzony był niedbale, owszem obecny Zarząd, przejąwszy od poprzedniego Zarządu znaczne zaległości w wkładkach, ściągnął odecnie prawie wszystkie dawniejsze wkładki, o ile były one ściągalne, a nawet większą połowę wkładek bieżących.

c) Nie obniżając wcale zasług poprzedniego kierownictwa, konstatuje się, iż obecne kierownictwo w przeciągu krótkiego czasu zorganizowało dwie nowe czytelnie t. j. w Potoczyskach i Olejowej Królewskiej, dalej urządziło dwa bardzo udałe wiece ludowe w Horodence i Olejowej Królewskiej (ten ostatni wyłącznym kosztem prezesa); czytelnię w Michalczu upadłą za poprzedniego Zarządu, pobudził nowy Zarząd do życia, czego dowodem jest urządzenie tam w grudniu r. z. bardzo udałego wieczorku Mickiewiczowskiego, tudzież kilkakrotne odczyty, odbyte przez prelegentów z Horodenki oraz miejscowego nauczyciela, p. Dunina, który nad rozwojem tej czytelni ciągle pracuje i takowa coraz więcej się podnosi. Czytelnia w Czernelicy rozwija się prawidłowo i zostaje pod ciągłem troskliwem nadzorem Zarządu T. S. L. Co do czytelni w Obertynie, to ta nie należy do T. S. L., a ruchliwe jednostki w Obertynie, które się tą czytelnią zajmują, nie solidaryzują się wcale z celami naszego Towarzystwa. Mimo to subwencyonujemy teatrzyk ludowy w Obertynie, założony staraniem tych jednostek. Wreszcie staraniem Koła miejscowego T. S. L. zawiązano w Horodence Towarzystwo Bursy polskiej, którą otwarto już dnia 1 września b. r. na 10 chłopców, i która to bursa pięknie bardzo się rozwija“

Wobec powyższych wyjaśnień Zarząd Związku Okręgowego w Kołomyi w piśmie do Zarządu Głównego, zaznacza, że notatka w „Miesięczniku“, odnosząca się do Koła w Horodence o tyle nie jest ścisła i mylnie zredagowana, że istotnie delegaci Związku nie odbyli formalnej lustracyi Koła, lecz na konferencyi odbytej w Horodence w sprawie założenia bursy, na podstawie wyjaśnień osób znających stosunki, wydali opinię, którą dosłownie powtórzono w protokóle z posiedzenia Zarządu Związku z 20 sierpnia 1905. O ile wyżej podane szczegóły niewątpliwie świadczą, że Koło horodeńskie spełnia swe zadania, to zarzuty, że Koło to nie utrzymuje kontaktu ze Związkiem Okręgowym, nie odpowiada na pisma tegoż i t. p., dają powód do użalania się Związku. Dla Zarządu Głównego Biura Okręgowe są w bardzo wielu wypadkach organami pośredniczącymi, powinny one utrzymywać ścisłą łączność z Kołami związkowymi, bo na tem ogromnie zyskuje spójność i jednolitość pracy T. S. L., a przez to i wyniki tej pracy są skuteczniejsze.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach.)

Koło w Boguminie-Dworcu. Staraniem miejscowego Koła T. S. L. wygłosił tu Dr Henryk Kłuszyński trzy wykłady (w piątek, dnia 8, w niedzielę 10 i 17 grudnia) na temat „Sprawa ludowa w Polsce w XIX stuleciu".

Koło w Husiatynie. Kół T. S. L. mamy w powiecie aż trzy. W Chorostkowie założone istniało przez rok, poczem, wskutek braku chęci u członków i braku kierownika, upadło, zdziaławszy tyle, iż w samym Chorostkowie założyło czytelnię, która już dzisiaj istnieje. W Kopyczyńcach założono również coś przed trzema laty Koło, lecz to miało i ma tylko przewodniczącego, a poza tem więcej nie ma nic do roboty, no i nic nie zrobiło. Dziwi nas tylko, że spotykamy wzmiankę o tem Kole w sprawozdaniach Związku i na posiedzeniach bywa delegat tego Koła i zdaje nawet dość obszerne sprawozdania. Najlepiej pracowało Koło w Husiatynie za czasów przewodnictwa p. Salawowej. Założono kilka czytelń, w których rzetelnie pracowano, jeżdżąc co niedzielę i święto z odczytami, wspierano zakładanie Kółek rolniczych i kas Raifeisena, odradzano ducha narodowego. Dzisiaj przewodnictwo przeszło w inne ręce, oby w godne, któreby rozpoczęte dzieło dalej prowadziły w tym kierunku. Jak dotychczas nie wiele znaku Koło o sobie daje, może brak czasu, a może ludzi; spodziewamy się, że obecny p. przewodniczący nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei i gorliwie zechce pracować, aby czytelnie pozakładane nie upadły. *(Gł. Pol.)*

Koło w Jarosławiu. Czynnie pracuje tutejsze Koło T. S. L. Odczyty po okolicznych wsiach odbywają się w każdą niedzielę. Lud przysyła furmanki po prelegentów, a na wykłady garnie się chętnie i licznie. Towarzystwo zakłada 26 wypożyczalń książek, bo ludność wiejska pożąda chciwie nauki, cieszy się też Towarzystwo coraz to żywszem uznaniem. *(Sł. Pol.)*

Koło w Jaśle. T. S. L. urządziło 7 stycznia Zjazd kierowników i delegatów czytelń i wypożyczalń T. S. L., leżących w obrębie jego działalności. Zjazd był nader liczny. Około 100 włościan i nauczycieli zgromadziło się w sali „Sokoła", gdzie ich gorącemi słowy powitali pp.: Szymański, imieniem Koła, Bystrzycki, imieniem Związku Okręgowego T. S. L., oraz Dr Baranowski imieniem „Sokoła". Na porządku dziennym były dwie sprawy, mianowicie zakładanie kursów dla dorosłych analfabetów po wsiach, a następnie reorganizacya wypożyczalń na istotne czytelnie t. j. środowiska ruchu na wsi. *(N. Ref.)*

Koło w Mikulińcach. Miejscowe Koło T. S. L. o nader skromnych zasobach pieniężnych i małej ilości członków, chętnych do pracy, po letniej stagnacyi wzięło się do roboty, a dnia 12 listopada z. r. otworzono czytelnię T. S. L. dla młodzieży. Uroczystość otwarcia z przemową znanego i zasłużonego na niwie oświaty ludu, ks. kanonika Grabowskiego, śpiewami patryotycznymi, deklamacyą, wypadła nader podniośle i miłe wrażenie zostawiła. Wielka ilość wypożyczających książki, świad-

czy o potrzebie tego rodzaju czytelń. Istnieje tu jeszcze czytelnia Towarzystwa Oświaty Ludowej, przeznaczona dla starszych, a w niej ks. kan. Grabowski uczy co niedzielę historyi polskiej, na które to pouczenia schodzą się starsi i młodsi, mężczyźni i dziewczęta. Dnia 19 listopada miał wykład nader zajmujący Dr M. o alkoholu. Temat wyczerpująco opracowany, poparty szeregiem dat statystycznych, wywarł pewne wrażenie na słuchaczach, którzy chętnie alkoholicznych trunków używają.

Dnia 17 grudnia urządzono siłami członków czytelni, uroczysty obchód ku czci Adama Mickiewicza. Zagajenie, a zarazem odczyt o znaczeniu uroczystości, wygłosiła p. Br., dalszą zaś część programu wypełniły produkcye wokalno-deklamacyjne. Czysty dochód w kwocie 46 K ofiarowano na rzecz ubogiej dziatwy szkolnej. W piątek 22 grudnia powtórzono tenże obchód dla dziatwy szkolnej, zapraszając na takowy Zarządy obu szkół. Szkoła bar. Hirscha zjawiła się w komplecie, a dyrektor tejże p. L. w krótkich słowach wyjaśnił znaczenie uroczystości. *(Gł. Pol.)*

Koło w Podwołoczyskach. Staraniem i kosztem Koła T. S. L. w Podwołoczyskach otworzono dnia 10 grudnia z. r. szkółkę początkową T. S. L. w Prosowcach, granicznej wiosce powiatu zbaraskiego, położonej nad Zbruczem. Wioszczyna to mała, położona na samej rubieży, odcięta zdala od świata — prawie 5 mil od Zbaraża, a około 3 mil od Podwołoczysk odległa — potrzebowała szkółki koniecznie, tem więcej, że w miejscu niema ani szkoły, ani dworu, ani cerkwi, ani kościoła — jest tylko maleńka kapliczka polska, do której przyjeżdża ksiądz z Tok. — Poświęcenia szkółki dokonał ks. Nowacki, administrator z Tok, poczem przemówił do licznie zgromadzonych włościan delegat i przewodniczący Koła w Podwołoczyskach, p. J. Turski.

Wdzięczność za tę placówkę należy się Kołu podwołoczyskiemu, które, aczkolwiek małymi rozporządza dochodami, nie zaniedbało jednak obowiązku swego i szkółkę tę założyło. Była ona tem więcej potrzebną, że Prosowce zamieszkałe są w większej części przez ludność polską, która, pozostawiona tu bez opieki, ruszczeje. *(Gł. Pol.)*

Z dniem 13-go grudnia z. r została otwarta przez Koło T. S. L. w Podwołoczyskach „Szkółka początkowa T. S. L.", w Prosowcach, powiatu zbaraskiego. Kierownikiem szkółki został nauczyciel z Worobijówki p. Tomasz Barc: szkółka mieści się w wynajętym prywatnym lokalu.

Koło w Śniatynie. Dnia 14 grudnia z. r. złożono w grobowcach familijnych w Dżurowie, zwłoki właściciela tych dóbr, ś. p. Włodzimierza Zagórskiego. Był to jeden z tych nielicznych, prawdziwych obywateli-Polaków, co całą duszą ukochali swój kraj. Zmarły wśród różnych legatów, zapisał na rzecz Bursy im. Adama Mickiewicza, utrzymywanej przez tutejsze Koło T. S. L., kwotę 2000 K. a na zakład wychowawczy Felicyanek w Śniatynie 4000 K, substytuując wzajemnie sobie te instytucye, t. j. w razie rozwiązania zakładu Felicyanek legat ma przypaść Bursie i na odwrót. Dla biednych dzieci szkolnych w Dżurowie obrządku rzymsko-katolickiego, pozostawił również stałą roczną dotacyę. Cześć jego pamięci!

Bezpłatną wypożyczalnię książek otworzyło Koło miejscowe T. S. L. w grudniu z. r. w Śniatynie, tudzież czytelnię w Zamulińcach, a że w ten sposób faktycznie odpowiedziało naglącej potrzebie, to świadectwem tego ruch czytających. *(Sł. Pol.)*

Koło Pań w Stanisławowie. W szeregu przedsiębiorstw, urządzanych przez T. S. L., zdołała wenta przedświąteczna zdobyć sobie od kilku lat zupełne prawo obywatelskie w naszem mieście. Jest ona przywilejem tutejszego Koła Pań i Panów, to też ma ogromną popularność. W tym roku, jak może nigdy przedtem, stanęła na wyżynie zadania. Komitet nie szczędził trudu, aby wentę jaknajdoskonalszą uczynić. Sala teatralna im. Moniuszki udekorowana była pięknie. Jest to zasługą jednostek, którym wszelkie powodzenie przedsiębiorstw na tak piękny cel, jak T. S. L., zawsze szczerze leży na sercu. Dochód z wenty wynosi niebywałą z tego rodzaju przedsiębiorstw kwotę brutto K 1205 h 67, (czysty dochód K 710 h 92). *(Kur. Stan.)*

Koło w Strzyżowie nad Wisłokiem. Za inicyatywą tutejszego Koła T. S. L. odbył się dnia 3 grudnia z. r. uroczysty wieczór, z powodu rocznicy powstania listopadowego. Na program złożyły się śpiewy patryotyczne, deklamacya, odczyt prof. Wiśmierskiego, sekretarza Koła krośnieńskiego i jednoaktówka pod tytułem „Dramat jednej nocy". Całość wypadła świetnie. Przy sposobności przyjazdu z odczytem p. Wiśmierski odbył lustracyę naszego Koła.

Koło w Tarnopolu. We wtorek dnia 19 grudnia z. r. odbył się w Tarnopolu Zjazd delegatów czytelń, położonych w pobliżu Tarnopola. Już wcześnie zapełniła się sala „Sokoła" przybyłymi na Zjazd włościanami, których zebrało się przeszło dwustu. Przybyli włościanie z Zagrobeli, Petrykowa, Hłuboczka, Białej, Czystyłowa, Iwaczowa, Ihrowicy i z kilku innych wsi. Przed przejściem do porządku dziennego zabierało głos kilku włościan, prosząc Zarząd, by częściej, niż dotąd, urządzał Zjazdy, na których, przy wymianie obopólnej zdań, niejedną korzyść odnieśćby można. Prezes Srokowski obiecał przychylić się do prośby włościan i zwoływać zebrania delegatów czytelń. P. Srokowski przedstawił następnie zebranym znaczenie Bohdana Chmielnickiego w dziejach Polski. Wychodząc z epoki powstania i tworzenia się kozaczyzny, skreślił prelegent dalszy jej rozwój i szerzej zajął się czasami, w których występuje Bohdan Chmielnicki. Włościanie podziękowali oklaskami prelegentowi za jego zajmujący wykład. — Z kolei prof. Zamorski wygłosił referat o obecnem położeniu Polaków, omówił sytuacyę we wszystkich trzech zaborach — szczegółowo zajmując się obecnem położeniem w Królestwie, gdzie w akcyi społeczeństwa bierze włościaństwo silny udział, walcząc w gminach na całej linii o język polski. Następnie przeszedł do stosunków galicyjskich, z których wybrał i omówił wyczerpująco kilka najważniejszych zagadnień, przedewszystkiem reformę wyborczą i kwestyę socyalną. Mowa prof. Zamorskiego, pełna pięknych myśli, głębokie na słuchaczach wywarła wrażenie. — Po kilkuminutowej przerwie, potrzebnej do zaciemnienia sali, przedstawił p. Medyński przy użyciu obrazów świetlnych, rzucanych skioptykonem, podróż po ziemiach Polski. Włościanie z zajęciem przypatrywali się obrazom okolic stosunkowo im naj-

bliższych, więc Trembowli, Zbarażowi, Brzeżanom, Podhorcom i t. d. — Na zakończenie przemówił jeden z kierowników czytelń, dziękując Zarządowi, przyczem podniósł, że poruszoną myśl częstego urządzania takich Zjazdów jaknajprzychylniej przyjąć należy. Zjazdy bowiem jednoczą włościaństwo do wspólnej pracy i skupiają w ten sposób luzem kroczące jednostki.

Nie wątpimy, że Zarząd przychyli się do próśb włościańskich i częściej niż dotąd urządzać będzie Zjazdy delegatów i członków czytelń wiejskich; Zjazdy te, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, w których nagle tylu opiekunów ludu się znalazło, uczestnikom wielkie przyniosą korzyści.

Na otrzymanym w Bzowicy od włościanina Biernackiego gruncie wystawiło Koło w roku ubiegłym dom własny. w którym mieściła się czytelnia i sklep Kółka rolniczego. W lecie, z niewiadomej przyczyny, padł ów dom pastwą płomieni, Towarzystwo nie poniosło jednakowoż żadnej straty, dom bowiem był asekurowany w Towarzystwie Krakowskiem. Obecnie wystawiono piękny, nowy dom, w którym. podobnie jak i w spalonym, mieścić się będzie prócz Kółka rolniczego także czytelnia Koła, której kierownikiem jest niestrudzony włościanin Półtorak. Poświęcenie domu odbyło się w drugiej połowie września z. r.

Jak w poprzednich latach tak i teraz istnieje w Bucniowie prywatna szkółka na plebanii, pod egidą Koła T. S. L. w Tarnopolu. Liczy 12 uczniów, pochodzących z Bucniowa, Ostrowa i Berezowicy Wielkiej. *(Gł. Pol.)*

Koło w Tarnowie. Na niedzielę 21 stycznia 1906 r. o godz. 4 popoł. ogłosił Zarząd Koła Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Koła w sali ratuszowej. Celem przedłożenia sprawozdania za rok 1905 Walnemu Zgromadzeniu wydał je Zarząd Koła poraz pierwszy drukiem; dodane w niem zestawienie statystyczne za czas od r. 1898 — 1905 dowodzi, że działalność Koła rozszerza się coraz bardziej. Znać to zwłaszcza w rubryce przychodu „Daru narodowego 3 maja," co dowodzi, że ofiarność Tarnowian na cele Towarzystwa wzrasta z każdym rokiem, a co także pozwala przypuszczać, że roku 1906 nie tylko się zmniejszy, lecz nawet znacznie zwiększy, zwłaszcza że nowy Zarząd czeka cały szereg nowych prac lub uzupełnianie tego, co dotychczas zrobiono. Z dotychczasowych prac Koła wysuwają się na pierwszy plan: szkoły analfabetów dorosłych i bezpłatna wypożyczalnia książek. Szkół dla dorosłych analfabetów posiada Koło, dwie: jedną w trzech oddziałach dla żołnierzy (154 uczniów) w szkole im. K. Brodzińskiego pod kierownictwem p. Teodora Szypuły. drugą dla analfabetów cywilnych (61 uczniów) w szkole im. Tad. Kościuszki pod kierownictwem p. Aleksandra Mazurkiewicza. Analfabeci cywilni uczą się dopiero od 29 października. gdyż w poprzednich latach nie można było ich pozyskać. W zeszłym roku przyszło Kołu w pomoc duchowieństwo tarnowskie, które o otwarciu szkoły ogłosiło z ambon. Nauka odbywa się w niedzielę i święta dla cywilnych od godziny 2—$^1/_2$4 po południu, dla żołnierzy rano od 10—$^1/_2$12. Koszta utrzymania obu szkół wynosiły w r. 1905, 408 K 94 h.

Bezpłatna wypożyczalna książek, umieszczona 8 grudnia 1903 r. w szkole im. Tadeusza Kościuszki w Tarnowie na Strusinie, liczy obecnie 299 dzieł w 340 tomach. Czytelników było w r. 1905, 61, a jeżeli

się weźmie pod uwagę i to, że przez jednego czytelnika korzystają z wypożyczalni także osoby, należące do jego rodziny, to liczba czytelników zwiększy się przynajmniej w dwojnasób. Czytelnicy rekrutują się przeważnie z młodzieży rzemieślniczej i z handlowców. W r. 1905 wypożyczono 835 dzieł w 942 tomach na 452 zapotrzebowań. Kierownikiem wypożyczalni był przez cały czas jej trwania członek Zarządu Koła, p. Alojzy Zięcina, urzędnik Dyrekcyi Skarbu.

Zarząd Koła zbierał „Dar narodowy 3 maja“ na listy, rozesłane od członków i w kiosku na placu Sobieskiego. Zebrana kwota wynosiła 785 K 59 hal., prawie dwa razy tyle, co w roku poprzednim.

Nadto urządził Zarząd Koła na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Tarnowie przez cały czas jej trwania kram dla rozsprzedaży wydawnictw Towarzystwa, który przyniósł dochód w sumie 450 kor. 58 hal., z czego Zarząd Główny T. S. L. otrzymał 194 kor. 05 hal. Sprzedażą zajmowały się uproszone panie w towarzystwie członków Zarządu, a Komitet Wystawy ofiarował na ten cel bezpłatnie miejsce i zbudował piękną strzechę wieśniaczą, która była ozdobiona obrazem, przedstawiającym allegoryę T. S. L.

Za przykładem Zarządu Głównego wysłał i Zarząd Koła tarnowskiego telegram do Ekscel. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego następującej treści: „Tarnowskie Koło T. S. L. łączy się z protestem Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie z dnia 3. XII. 1905 r. przeciw przeniesieniu polskiego Seminaryum nauczycielskiego z Cieszyna i uważałoby ten krok za popieranie hakatystycznych zachcianek Prusaków, niechętnych narodowi polskiemu i monarchii austryackiej.“

Wreszcie Zarząd Koła zorganizował Związek Okręgowy Kół T. S. L. z siedzibą w Tarnowie, do którego Zarząd Główny przydzielił Koła: w Bochni, Dąbrowie, Grobli, Mielcu, Niecieczy, Szczurowej, Tarnowie i Woli Radłowskiej. Wskutek tego jednak, że z wyjątkiem Kół w Bochni, Dąbrowie, Tuchowie inne Koła wyczekujące zajęły stanowisko, praca Zarządu Związku Okręgowego bardzo mało jeszcze wykroczyła poza stadyum przygotowawcze i zaznaczyła się tylko lustracyą Kół w Grobli i Niecieczy.

Sprawozdanie kasowe wykazuje dosyć pokaźny dochód w kwocie 2254 kor 94 hal. Zarząd Koła odbył 10 posiedzeń.

W najbliższym czasie zapowiedziane są: kwesta książkowa dla nowych wypożyczalń, oraz zbieranie „grosza na Szkołę ludową“ przez kursora za przykładem Lwowa i Krakowa. Sądzimy, że mieszkańcy Tarnowa, tak zresztą ofiarni na wszystkie piękne cele, będą chętnie wrzucali grosze do puszki kursora.

Wiadomości różne.

Pocztówki artystyczne. Zarząd Główny T. S. L. wydał cztery nowe artystyczne pocztówki, wykonane przez artystów malarzy St. Matejkę, E. Trojanowskiego, K. Maszkowskiego i Jacka Malczewskiego, P. Matejko dał allegoryczną, w czerwoną szatę odzianą postać z kagankiem w ręku — obok niej młody chłopak, w głębi Wawel, kaplica

Kościuszki i wschodzące słońce. Rysunek jest bardzo dobry, ale pomysł trochę konwencyonalny. — Również alegoryczną figurę dał p. Trojanowski — chłopca ze świecznikiem trójramiennym, idącego wśród ciemności, który to światło rozprasza. Allegorya jego jest w swym pomyśle świeża, a że wykonanie jest poprawne, całość tedy artystyczna. — Pan Maszkowski przedstawił dwoje dzieci wiejskich, siedzących przy oknie i czytających, całość obramił ramką ciemną w motyw ludowy zdobną i stworzył rzecz ogromnie artystyczną.

Wszystkie cechy stylu autora ma kartka p. Jacka Malczewskiego. Jest biust kobiecy tuż na pierwszym planie, jest pejzaż, orne pole, chata, suszące się na sznurach płótno i ciemne liliowe niebo. „Głową Eumenidy“, nazwał Malczewski to przedstawienie, dał jej na głowę węże i przyczepił skrzydła. ustom kazał się niewinnie uśmiechać. Nazwanie to niema żadnych podstaw, jak wogóle tytuły jego obrazów. Widzi się nie głowę Eumenidy. ale tę właśnie głowę, którą się widzi. Ale mniejsza o to — to, co jest, jest stylowe i artystyczne. Kartka jest cenna; ciekawe przy tem, jak wszystkie jej odbitki różnią się między sobą: na jednej ton żółty, na innej niebieski, na innej przechodzi w czerwony.

Zbieracze kartek niewątpliwie skorzystają z tego pięknego wydawnictwa. Wiadomo bowiem, jak wielu ludzi skupuje czyste, niezapisane kartki i czyni zbiory i przywiązuje się do nich ogromnie i jak cudowne zbiory można w ten sposób uzyskać. *(Sł. Pol.)*

Sprawozdanie

z czynności biura Zarządu Głównego T. S. L. w ciągu IV kwartału 1905.

1. Dziennik podawczy wykazał w IV kwartale 1846 liczb z 1904 sprawami, (od początku 6.347 liczb z 7393 sprawami). Z tych:

Zarząd Główny załatwił	spraw	62
Wydział Ścisły „	„	342
Sekcye i komisye „	„	14
Referenci Zarządu Głównego . .	„	156
Biuro centralne:		
a) Referenci biura . . 716		
b) Buchalterya . . . 478		
c) Składnica 79	„	1273
Razem załatwiono spraw . .		1847

(Od początku roku 6703).

2. Biuro wyekspedyowało:

Przesyłek pieniężnych	33
Listów poleconych, zwyczajnych i pocztówek	928
Druków i opasek	3981
Paczek pocztowych i pak kolejowych . .	321
Razem przesyłek . .	5263

(Od początku roku 16.959)

3. Wydatki biurowe wynosiły:

W październiku	Kor.	141·07
W listopadzie	„	166·52
W grudniu	„	156·04
Razem . .	Kor.	463·64

(Od początku roku Kor. 2.322·75).

Ref.: *St. Nowicki.*

Sprawozdanie

z czynności Składnicy Centralnej przy Zarządzie Głównym T. S. L. za kwartał IV r. 1905.

W ciągu kwartału IV r. z. za pośrednictwem Składnicy założono czytelń nowych 36, uzupełniono 23.

1. Nowe czytelnie założone zostały przez następujące Koła:

L. porząd.	Nazwa		Ilość			Wartość	
	Koła	Miejcowości	czytelń	dzieł	tomów	Koron	hal.
1	Biała	Mikluszowice	1	107	110	65	—
2	Błędowice dolne	loco	1	96	101	65	48
3	Borszczów		1	100	101	62	18
4	Cieszyn	(Przedmieścia)	2	207	211	125	86
5	Dąbrowa	loco	1	42	42	20	23
6	Dukla	Teodorówka	1	100	101	61	86
7	Jarosław	Bączyn. Kramarz.	2	215	221	181	29
8	Kołomyja	Św. Józef	1	130	132	72	97
9	Kraków, Akadem.		2	200	200	92	62
10	„ Asnyka	loco (im. Kilińsk.)	1	300	352	468	60
11	Krościenko n/D.	loco	1	45	47	25	96
12	Lwów, Techn.		5	500	503	277	72
13	Mielec		2	100	101	60	26
14	Mikołajów	loco	1	80	84	67	74
15	Mikulińce	loco	1	45	45	22	10
16	Przywóz	loco	1	116	120	89	59
17	Radymno		2	200	201	107	39
18	Sokal		1	100	101	58	31
19	Stanisławów, I		3	300	300	139	32
20	„ II		1	57	58	25	69
21	Wadowice	Frydrychowice	1	150	158	118	71
22	Wolanka	loco	1	234	282	365	34
23	Zaleszczyki		2	200	201	108	27
24		Beremiany	1	50	59	46	06
		Razem	36	3674	3831	2728	55

2. Uzupełniły swe czytelnie następujące Koła:

L. porządkowa	Nazwa		Ilość			Wartość	
	Koła	Miejscowości	czytelń	dzieł	tomów	Kor.	hal.
1	Biała		1	21	25	53	11
2	Bochnia	loco	1	3	18	24	—
3	Borysław	loco	1	37	57	85	95
4	Czernichów		1	17	19	34	50
5	Drohobycz		2	44	56	104	33
6	Jarosław		3	83	108	158	31
7	Jaworów	loco	1	30	34	35	92
8	Kołomyja		2	28	30	48	07
9	Kraków, Akad.		1	30	30	17	33
10	Leżajsk	loco im. Kościusz.	1	43	49	78	32
11	Nowy Targ	loco	1	28	29	22	03
12	Potok złoty	Skomorochy	1	46	46	27	81
13	Śniatyn	loco	1	5	14	42	10
14	Trembowla	loco	1	11	11	18	41
15	Tyśmienica		1	50	50	16	98
16	Wadowice	loco	1	15	18	24	27
17	Witkowice	loco	1	84	97	83	67
18	Żabie		1	16	23	42	75
19		Lipinki	1	92	114	183	95
		Razem	23	683	828	1101	81

2. Wydano nadto Kołom i członkom T. S. L.:

Książek czytelnianych:	477 dz.	w	504 tom.	wart.	308 K.	27	h.
Kornela Ujejskiego .	130 egz.		130 „	„	65 „	—	„
Elementarzy	1330 „		1330 „	„	399 „	—	„
Pieśni narodowych . .	502 „		502 „	„	30 „	12	„

Razem w ciągu kwartału IV r. z. wydano ze Składnicy 6.796 dzieł w 7.125 tomach wartości 4.632 K 75 h.

Bezpłatnie wydano książki następującym Kołom: Biała, Błędowice Dolne, Cieszyn (2 bibl.), Kołomyja, Mikołajów n/D., Przywóz, Stanisławów II, Tyśmienica — razem 8 Kołom 843 dzieła w 866 tomach wartości 499 kor. 41 hal.

Oprawiono w ciągu kwartału IV 8.583 książki za 883 K 71 h.

Ref.: *Antoni Januszewski.*

Sprawozdanie

z ruchu wypożyczalni Zarządu Głównego T. S. L. w ciągu kwartału IV r. 1905.

1.

	Zgłosiło się po książki:					Wydano książek
	mężczyzn	kobiet	dorosłych	młodzieży	razem	
w październ.	1337	779	923	1193	2116	2607
w listopadzie	1418	629	864	1183	2047	2668
w grudniu	1385	616	901	1100	2001	3019
Razem	4140	2024	2688	3476	6164	8294

(Od początku r. z. zgłosiło się 24.351 osób, wydano 30.122 książki).

2. Wpłynęło do kasy wypożyczalni:

	Z wkładek		Za abonam.		Za wydawn.		Za katalog		Razem	
	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h
w październ.	64	—	238	63	2	30	2	08	307	01
w listopadzie	48	50	250	43	—	60	6	73	306	26
w grudniu	33	50	261	03	5	20	3	94	303	67
Razem	146	—	750	09	8	10	12	75	916	94

(Od początku r. z. wpłynęło 3.056 kor. 49 hal.)

3. Wypożyczalnia liczyła z dniem 1 sfycznia b. r. dzieł 4.201 w 5.034 tomach, wartości 15.248 kor. 79 hal.

Czytelników zapisanych było 835.

Ref.: *Marya Zaleska.*

Od Redakcyi.

Przyjaciół naszych upraszamy o rozpowszechnianie wiadomości o „Miesięczniku T. S. L.“. Ze względu na konieczność ustalenia kosztów i wysokości nakładu upraszamy jaknajusilniej o wyrównanie zaległości za prenumeratę.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Komitet Redakcyjny stanowią członkowie Zarządu Głównego T. S. L., pp.: Antoni Januszewski, Stanisław Nowicki, Dr. Maryan Stępowski, Dr. Władysław Wasung, Dr. Stanisław Węckowski. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.